ROK V. Warszawa — luty 1937. Nr. 2

W KRĘGU WODZÓW

Jestem człowiekiem pracy, który jest dumny z tego, że własną pracą i wysiłkiem, mógł uczynić tak dużo na świecie i w Polsce. Z tego płynie już zawsze pewna ambicja, że sam sobie muszę dawać radę w życiu.

Józef Piłsudski

ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY



W dniu Imienin

PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

DO ŻYCZEŃ PŁYNĄCYCH OD CAŁEGO NARODU I SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO, GRONO DRUŻYNOWYCH I INSTRUKTORÓW HARCERSKICH ŁĄCZY SWOJE, SKŁADAJĄC WYRAZY HOŁDU I PRZYWIĄZANIA SWEMU NAJDOSTOJNIEJSZEMU PROTEKTOROWI.

WŁADZA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ W KONSTYTUCJI POLSKI

Art. 11.

Prezydent Rzeczpospolitej, jako czynnik nadrzędny w Państwie, harmonizuje działania naczelnych organów państwowych.

Art. 12.

Prezydent Rzeczypospolitej:

a) mianuje według swego uznania i odwołuje Prezesa Rady Ministrów, a na jego wniosek mianuje Ministrów;

b) zwołuje i rozwiązuje Sejm i Senat;

c) zarządza otwarcie, odroczenie i zamknięcie sesji Sejmu i Senatu;

d) jest Zwierzchnikiem Sił Zbrojnych;

c) reprezentuje Państwo nazewnątrz, przyjmuje przedstawicieli państw obcych i wysyła przedstawicieli Państwa Polskiego;

f) stanowi o wojnie i pokoju;

g) zawiera i ratyfikuje umowy z innymi państwami.

h) obsadza urzędy państwowe Jemu zastrzeżone.

O CZEM WIEDZA DRUZYNOWI

Dobra gospodarka

I.

Praktyczne znaczenie wzorowej gospodarki pieniądzem i inwentarzem w Harcerstwie jest ogromne. Najgruntowniej przemyślany program pracy, najlepsze wysiłki grona kierowniczego mogą natrafić na trudności nie do zwalczenia o ile cały aparat gospodarczy organizacji nie działa sprawnie. Cóż poradzi Hufcowa, jeśli jej w decydującej chwili zabraknie pieniędzy na rozesłanie pilnej korespondencji, cóż zrobi drużynowa, jeśli w ostatniej chwili przed wyjazdem na obóz okaże się, że inwentarz obozowy, na który się liczyło, wskutek braku opieki częściowo zaginął, a częściowo zniszczył się tak, że nie jest do użytku?

Niesprawna gospodarka w organizacji jest jak rdza w organizmie maszyny. Cieszymy się z posiadania maszyny, a gdy przychodzi ją uruchomić okazujesię, że wskutek rdzy nie jest ona zdolna do pracy. Ot, stary, bezużyteczny grat i tyle...

Już sam wzgląd praktyczny przekonałby nas o konieczności dobrej organizacji strony gospodarczej w Harcerstwie, a tymczasem dochodzi tu jeszcze jeden moment, nieporównanie ważniejszy, moment wychowawczy.

Jednym z głównych zadań Harcerstwa jest wychowanie mocnych i prawych charakterów. Otóż musimy sobie zdawać z tego sprawę, że nic tak charakterów nie urabia, jak wdrażanie ludzi do skrupulatnej i sumiennej gospodarki, a nic tak charakterów nie paczy, jak zezwolenie na bezplanowe i niecelowe, lub wręcz dla celów prywatnych obrócone korzystanie z pieniędzy i dóbr materialnych, będących własnością społeczną, własnością wspólną.

Wszelkie udzielanie kwot do rozliczania, z których rozliczeń nie żąda się, wszelkie dawanie z pieniędzy publicznych prywatnych pożyczek, których zwrotu nie przestrzega się, wszelkie subwencje i darowizny w gotówce, czy inwentarzu, które pozwala się lekkomyślnie zaprzepaścić — szerzą prawdziwe spustoszenie w charakterach, zwłaszcza wśród młodzieży. Nic nie ma tak deprawującej mocy, jak pieniądz źle użyty.

Te dwa względy, tak niezmiernie ważne w naszej pracy: praktyczny i wychowawczy — musimy mieć mocno w pamięci, przystępując do rozważań nad sprawami naszej gospodarki.

U podstaw gospodarowania leżą dwa zagadnienia: właściwy stosunek do pieniądza, oraz poczucie poszanowania pracy ludzkiej i własności społecznej.

Jeżeli chodzi o nasz stosunek do pieniądza, to często możemy zauważyć, że jest on fałszywy. W życiu osobistym jesteśmy zwykle w poszukiwaniu pieniędzy, potrzeba nam ich, są rzeczą pożądaną. W obawie jednak, żeby nie posądzono nas o interesowność, odnosimy się do pieniędzy z daleko posuniętą nonszalancją i często wydajemy pieniądze niepotrzebnie. Podobny brak poszanowania pieniądza można zaobserwować również, gdy chodzi o fundusze społeczne. A tymczasem na ten pieniądz, który nam się do rąk dostaje, złożyła się praca ludzka i drzemie w nim duży zapas energii. Umiejętnie użyty pieniądz wyzwala z siebie tę energię i obraca ją na wartości nowej pracy, na nowe wartości kulturalne czy materialne. Wydając więc pieniądze starajmy się tak je użyć, ażeby wyzwolić z nich jak najwięcej energii, jak najwięcej stworzyć nowych wartości, ażeby pomnożyć kulturalny, czy materialny dorobek społeczeństwa. Takie pojęcie wartości pieniądza odpowiada najzupełniej naszemu 9-mu prawu. Nakaz oszczędności w nim zawarty nie oznacza tu magazynowania i unieruchamiania energii, zawartej w pieniądzu, ale celowość jej zużycia i taki rozdział, ażeby wytworzonym przez ten pieniądz dobrem obdarzyć możliwie najwięcej istnień.

Poszanowanie, jakie winniśmy pieniądzowi społecznemu, musi również dotyczyć innej, materialnej własności społecznej. Musimy młodzież, powierzoną naszemu wychowaniu, pouczać, że każdy, najmniejszy czy najprostszy przedmiot powstał wysiłkiem ludzkiej pracy, że został nam oddany do użytku dla osiągnięcia ściśle określonego celu. Jeśli więc przez brak staranności tracimy otrzymane, czy zakupione ze wspólnych pieniędzy przedmioty, to lekkomyślnie niszczymy dorobek pracy ludzkiej i uniemożliwiamy sobie wykonanie celów, dla spełnienia

GAWĘDA NACZELNIKA

Dh. Zbigniew Trylski, nowy Naczelnik Harcerzy, został wybrany przez Naczelną Radę Harcerską dn. 1.XI.36 — a w chwili oddania tego numeru do druku obejmuje urzędowanie. W związku z tym podajemy gawędę, jaką nowy Naczelnik wygłosił zaraz po wyborze do Komendantów Chorągwi w Warszawie dn. 2.XI.

W najbliższym czasie mam objąć służbę jako Naczelnik Harcerzy. Obejmuję służbę na propozycję Druha Przewodniczącego i na skutek wczorajszej uchwały Naczelnej Rady Harcerskiej. Ale przyczyną, dla której zdobyłem się na decyzję i zgodziłem na podjęcie tej pracy, była wola naszego Naczelnika dh-a Olbromskiego, jego okazywane mi zaufanie i uparte dążenie, abym od niego pracę przejął.

Nie będę Druhom robił wielkich obietnic, ani nie będę deklamował o przyszłości. To byłoby rzeczą łatwą. Chcę tylko, aby kilka ważnych rzeczy zostało tu powiedziane.

A więc przede wszystkim: zadaniem naczelnika nie jest robić samemu za wszystkich. Pracujemy wszyscy razem, a moim zadaniem będzie przede wszystkim kordynować pracę, aby wysiłki nie szły na marne i prowadziły zgodnie do określonego celu.

Niektórzy ludzie mogliby się spodziewać, że przy zmianie na stanowisku naczelnika harcerzy zmieni się i sposób patrzenia na sprawy bieżące. Chcę więc stwierdzić, że zasadniczy kierunek nie może ulec żadnym zmianom. Wytyczne, które nam dał dh. Olbromski pozostają w mocy.

Odnosząc się do niego z całym wzajemnym zaufaniem i program przez niego zakreślony będę dalej prowadził. Wiele spraw pilnych już jest w toku załatwiania. Nie mam więc zamiaru robić zmian „rewolucyjnych", ale chcę, aby nasza praca dalej ewolucyjnie się rozwijała i doskonaliła. Dh. Olbromski zaznaczył tu że wiele rzeczy wymaga zmiany lub opracowania, nawet nie jedno jest złe i to będziemy się starali zmienić.

Chociaż cel naszej pracy zdaje się być jasny, jednak chcę, abyśmy go sobie jeszcze raz postawili przed oczyma. Zdaje mi się, że można go tak krótko ująć: „Przez młodzież do Silnej Polski, a z Polską do najwyższego Dobra, jakim jest Bóg".

Trzeba jednak zważyć, aby nam małostkowość nie zasłaniała tego wysokiego celu. Stwierdźmy więc wyraźnie, że celem harcerstwa nie jest dostarczanie zaszczytów starszym i zaspakajanie pustych ambicyj. Ale za to każda służba w harcerstwie jest zaszczytem.

Nieraz organizacja służby w harcerstwie jest porównywana ze służbą w wojsku lub w służbie urzędniczej. Jest w tym jednak zasadnicza różnica. Wojsko lub

których mieliśmy z danego przedmiotu korzystać — nadużywamy zatem zaufania społeczeństwa. Jeśli nawet nikt nas za to nie pociągnie do odpowiedzialności, to jednak za brak rzetelności odpowiadamy wobec samych siebie.

(c. d. n.)

M. Kapiszewska.

Jak prowadzić gry

Najmniej zajmująca gra zabawi nas dobrze, jeżeli gracze grają z pewnym zainteresowaniem, oddaniem się i poważnym traktowaniem rzeczy. Wiele wtedy zależy nietylko od graczy, ale i od usposobienia ich wśród gry. A kto wprowadza i musi wprowadzać odpowiedni nastrój do gry? K i e r o w n i k.

Jest tedy rzeczą kierownika, aby wszystko do gry odpowiednio zarządził, ale także aby odpowiednim zarządzeniem i organizacją sprowadził właściwy nastrój do gry.

Pierwszym warunkiem jest z a i n t e r s o w a n i e c h ł o p c ó w. To zaś uzyskasz w y b o r e m g r y. Urządzaj, o ile się tylko da, rozmaite nieznane zabawy, odmieniaj ciągle i nigdy nie powtarzaj tych samych gier kilkakrotnie na zebraniach następujących po sobie, bo wieczne powtarzanie chłopców znuży i już naprzód uniemożliwi wprowadzenie odpowiedniego nastroju. Repertuar gier i zabaw jest dosyć różnorodny i przy cało tygodniowych zebraniach na rok może wystarczyć bez powtarzania jednej i tej samej gry, a przecież liczbę pojedyńczych gier można jeszcze pomnożyć przez poczynienie stosownych zmian. Liczne gry wymienione w naszym zbiorze, są tylko szkieletami, a pomysłowy kierownik potrafi z niejednej z nich stworzyć z tuzin różnych nowych gier

Zanim urządzisz jakąś grę po raz pierwszy, namyśl się dobrze nad prawidłami i przygotuj się do wyjaśnia ich. Jeśliby to było potrzebne, kieruj się przy tym następującymi wskazówkami.

N i g d y j e d n a k n i e k r ę ć n o s e m n a d g r ą, która ci się osobiście nie podoba, ponieważ może się podobać chłopcom, a d l a n i c h jest gra, oni będą grali. Nie pomiataj nieznanymi grami, w które nigdy nie grałeś, chociażby ci ktoś już ją opisywał, tym mniej, jeżeli opis gry przeczytałeś w książce. Prawidła, choćby najpiękniej podane, są suche ponieważ muszą być zwięzłe i jasne. Życia im doda dopiero gra sama i gracze.

N i e w y k ł a d a j p r a w i d e ł s u c h o i p r z y d ł u g o. Prawidła są zawsze suche, dopiero gra bywa pstra. Dlatego wykład musi być sugestywny i żywy i już w słowach wyraź werwę i uniesienie gry. Tylko tak dodasz jej życia, a u chłopców wzbudzisz zainteresowanie dla niej. Nie zapuszczaj się w szczegóły, a pozwól, aby chłopcy sami robili plan, jak grać, jak zużytkować prawdła i t. p. Jeżeli gracze są zniewoleni sami uczestniczyć w tworzeniu planu gry rozbudzają w sobie o wiele więcej zajęcia. Nie pozwól nigdy, aby ktoś od gry stronił, albo wśród gry wystąpił. (Bywają to chłopcy zarozumiali, którzy wiedząc, żeby przegrali, raczej nie grają, albo przeciw grze protestują). Najgorszymi graczami są właśnie tacy zbiegowie, którzy nietylko sobie, ale i reszcie psują radość z gry i humor. Bywa często, że mały zastęp niema „przekonania" do gry a nieraz padnie właściwa czy mniej właściwa uwaga. Taką początkową niechęć łatwo pokonasz poprostu tem, że nie zwracasz uwagi na zarzuty czy przeciwne zdania, lecz że „gra się". Zazwyczaj ci opieszali „speszeni" grą i reszta graczy, sami po tym najlepiej i znajwiększym przejęciem grają.

Przy każdej popłaca stara zasada: g d y g r a j e s t n a j l e p s z a, p r z e s t a ń. Długie przeciąganie gry nuży, chłopcy niechętnie wysiadują przy tym samym zajęciu i pragną zmiany. Przeto przerwij grę zaraz, jak tylko spostrzeżesz, że uwaga i zainteresowanie słabną i nie czekaj, aż bieg gry sam się zatrzyma. (d. c. n.

---

urząd ma możność każdego pracownika postawić na takiej placówce na jakiej daną jednostkę chce postawić. Może go przenieść według tego, jaki rodzaj zdolności i jakie zalety wykazał. W harcerstwie stanowisko, na którym ktoś z nas pełni służbę, zależy przede wszystkim od zewnętrznych okoliczności w których dany pracownik żyje, od jego pracy zawodowej, jego miejsca zamieszkania i t.d. Ale że to w harcerstwie na każdym stanowisku można robić rzeczy wielkie, rzeczy dające nie tylko zaszczyt, ale i zadowolenie ze siebie. W ocenianiu siebie i swojej pracy trzeba jednak zachować ostry i trzeźwy samokrytycyzm. O ile łatwiej jest zawsze krytykować kogoś innego, aniżeli ocenić samego siebie.

A teraz proszę jeszcze o kilka rzeczy: Proszę o cierpliwość. Trzeba pamiętać, że dzień ma 24 godzin, a rok tylko 365 dni, że każda czynność wymaga czasu — nawet myślenie, choć zdaje się przebiega błyskawicznie.

Proszę o lojalność w stosunku nie tylko podwładnych do zwierzchników, a i na odwrót, jak również o lojalność miedzy kolegami tego samego szczebla organizacyjnego. Co rozumiem przez lojalność? Cokolwiek się czyni lub zarządza, trzeba zawsze wnikać w cudze intencje i to powtarzam, nie tylko zwierzchnika, ale i innych. Największym grzechem przeciw lojalności jest chyba złośliwość. Wiem, że rzadko jest w harcerstwie spotykana, ale się trafia i trzeba, aby nasza opinia publiczna była na to czujna i zdecydowanie reagowała.

Dalej proszę liczyć się ze swoją własną omylnością. To się wiąże z poprzednio wspomnianym samokrytycyzmem.

W sprawach organizacyjnych i stosunkach między sobą musimy dążyć do upraszczania. Rozrastamy się. Im więcej nas — tym stosunki bardziej się komplikują. Tym bardziej musimy się przed tym bronić i życie upraszczać.

Im więcej nas, tym łatwiej powstają między nami różnice. Trzeba znowu mieć na to czujne oko i dążyć do zcalania i wiązania. Sprawy drobne trzeba likwidować na miejscu, a z ważniejszymi i zasadniczymi odnosić się dopiero do władz naczelnych.

Dotyczy to nie tylko spraw wewnątrz organizacji męskiej, ale również stosunków naszych w odniesieniu do organizacji harcerek. Wczoraj mówiłem o tym będąc na odprawie komendantek chorągwi. Prosiłem aby w drobnych sprawach, nieporozumieniach i różnicach starały się być wyrozumiałymi i starały się likwidować rzecz w porozumieniu np. z komendantami chorągwi względnie innymi władzami (hufcowymi, drużynowymi) na miejscu,—a dopiero w sprawach ważnych i zasadniczych prosiłem o komunikowanie mnie za pośrednictwem Naczelniczki Harcerek. Druhów proszę, aby postępowali analogicznie. Odpadną wówczas rzeczy małostkowe a sprawy istotne, ważne dla całości harcerstwa, będą wówczas mogły być rozpatrzone we wspólnej dla harcerstwa żeńskiego i męskiego „radzie programowej", która w krótkim czasie się ukonstytuuje.

Koło Przyjaciół Harcerstwa

Aby praca w drużynie rozwijała się dobrze, aby cieszyła się uznaniem i zrozumieniem starszego społeczeństwa, aby drużyna nie potrzebowała ze szkodą dla innych dziedzin zajmować się zdobywaniem pieniędzy, aby wreszcie była zupełna — konieczne jest istnienie przy drużynie Koła Przyjaciół.

Zagadnienie Koła Przyjaciół nie jest dotychczas wszędzie odpowiednio rozumiane. Wielu instruktorów traktuje KPH. jako instytucję, której obowiązkiem i jedynym celem jest pomaganie drużynie finansowo. Są nawet tacy, którzy odmawiają Kołu prawa wglądu w gospodarkę finansową drużyny.

Tak pojęta praca KPH, paczy myśl zasadniczą jaka powinna przyświecać tej organizacji i powoduje iż działa ona słabo, dorywczo, a pomoc materialna udzielana drużynie jest też znikoma.

Postaram się podać w wielu punktach sposób organizacji oraz warunki pracy KPH.

Zebrania propagandowe. Przystępując do tworzenia KPH zgóry musimy być przygotowani na duże trudności i niepowodzenia. Przerost organizacji idący w parze z ogromną ilością płaconych przez wszystkich składek powoduje, iż każde nowe stowarzyszenie witane jest przez większość społeczeństwa wrogo. Szczególnie dotkliwie odczuwa to kieszeń ludzi posiadających dzieci w szkołach.

Pierwszą więc rzeczą przy organizacji Koła będzie przekonanie rodziców o tym, że nietyle zależy nam na ich składkach i innych opłatach co na zapoznaniu się z naszymi pracami, celami i zadaniami.

Lepiej więc na początku unikać zebrań ogólnych, a zrobić kilka imprez i zbiórek propagandowych.

Ogłaszamy zawody między zastępami — który zastęp zorganizuje najlepszą zbiórkę lub herbatkę dla swoich rodziców. Oceniać będziemy program no i obecność nie tylko synków ale i ich mamusi i tatusiów. Chłopcy napewno dołożą wszelkich starań aby matki i ojcowie przyszli.

Po pierwszym zetknieciu sie rodziców z pracą harcerską, po wzajemnym poznaniu się, organizujemy pokazową zbiórkę drużyny, w zakończenie której drużynowy winien wygłosić krótka gawędę o harcerstwie oraz zaproponować wybór opiekunów zastępów.

Opiekun zastępu. Obowiazki i prawa opiekuna zastępu, można by było streścić w następujący sposób:

Opiekun winien pozostawać w stałym kontakcie z zastepowym — drużynowym,

Opiekun winien co pewien czas odwiedzać zbiórki i zajecia zastepu,

Opiekun winien dokładnie być poinformowany o programie pracy zastepu,

Opiekun winien być w stałym kontakcie z rodzicami chłopców i reprezentować ich interesy wobec drużyny.

Wreszcie opiekun winien łagodzić i załatwiać wszelkie tarcia i sprawy wynikajace miedzy drużyną a rodzicami — rozumie się w ścisłym porozumieniu z drużynowym.

Co pewien czas odbywają sie zebrania opiekunów zastepu, mają one charakter informacyjno-sprawozdawczy, zapoznają opiekunów z pracą i jej potrzebami. Po pewnym czasie sprawa organizacji KPH stanie się aktualna, sami rodzice ja wysuna, rzecza wtedy drużynowego będzie upatrzenie odpowiednich kandydatów do zarzadu. Muszą to być osoby energiczne i orientujace sie w pracy harcerskiej i organizacyjnej. Dobrze jest jeśli prezesem zostanie ktoś z dawnych harcerzy, ktoś kto „przeżył" harcerstwo.

K. Jelski hm.

(Dalszy ciąg nastąpi)

O obowiązkowości w harcerstwie

Jest rzeczą złą, świadczącą o słabości organizacyjnej Związku, że do wyścigu pracy przystąpiło tylko 60% drużyn, że również poważny procent zastępów nie wziął udziału w kampanii jesiennej. Jak za tym należy to rozumieć? Czy te drużyny nie istnieją, czy zarządzenia władz sobie lekceważą, czy żyją gdzieś na głuchej prowincji gdzie poczta nie dochodzi, czy rzeczywiście wiadomość do nich musi iść 2 — 3 miesięcy. Bo czyż nie wygląda na humoreskę, że jeden z zastępców hufcowego, przydzielony do Nierodzimia zdziwił się: „Rzeczywiście nie wiedziałem, że Z. H. P. ma taką szkołę, a że sam autor książek zuchowych w tej szkole jest tego się już nie spodziewałem wcale". Otóż to jest niestety prawdą, że są drużynowi, którzy nie czytają czasopism harcerskich, nie utrzymują kontaktu z życiem harcerskim, nową książką, nie czytają dokładnie zarządzeń i rozkazów harcerskich. Jest duża doza nieobowiązkości u kierowników pracy.

Otwieram dyskusję co robić z tymi drużynowymi, którzy nie stanęli do wyścigu, zastępowymi, którzy nie wzięli udziału w akcji kampanii jesiennej, z hufcowymi, którzy nie urządzili biegu zastępów.

Jeżeli Główna Kwatera wydała zarządzenia wyraźne i jasne, to jest rzeczą obowiązku harcerskiego rozkaz ten wykonać.

Niechaj Główna Kwatera wyciagnie konsekwencje, albo niech nie ogłasza danej rzeczy jako obowiązkową. Potem zostają niedomówienia, a to demoralizuje.

I co, my wybieramy się do uharcerzenia społeczeństwa, chcemy iść na front — gdy nie potrafimy przyprowadzić wewnątrz organizacji porządnej mobilizacji swoich sił. Czy to nie świadczy o słabości? Dobrze, że wyścig urządzono bo ta sprawa w ten sposób tak rażąco wyszła. Kto wie czy nie trzeba zastosować hasła piosenki harcerskiej.

Choćby zgniło od korzenia
trzeba chwasty ciąć
To się wszystko poodmienia,
Byleby się tęgo wziąć.

Realizacja wyścigu daje dużo do myślenia, instruktorom, napawa wielu troską o przyszłość harcerstwa. Otwieram dyskusję na temat, co zrobić z dyżynowymi, zastępowymi i hufcowymi, którzy nie wywiązali się z nakazu wyścigu pracy? Jakie są przyczyny nieobowiązkowości drużyn i jak wzmóc wartość i sprężystość organizacyjną Związku? Zróbmy to jak najprędzej — bo to są oznaki niebezpieczeństwa.

R. O.

Cyfry mówią

Na podstawie prowizorycznego zestawienia wyników kampanii jesiennej „wyścigu wycieczek" okazuje się iż w okresie od 13.IX. do 1.XI 36 r. — przeciętnie każda drużyna odbyła 1.4 wycieczek, zaś wszystkie zastepy w jednej drużynie 7.6. Dla porównania podajemy iż w ciagu *całego roku* 1935 — drużyna przeciętnie miała 46 wycieczek, zastepy zaś jednej drużyny 14.7.

Wzrosła wiec głównie ilość wycieczek zastępów — w okresie sprawozdawczym było ich tylko dwa razy mniej w stosunku do roku 1935. Jeśli chodzi o ocenę jaką uzyskały drużyny w tej kampanii to bdb — otrzymało tylko 4.1%, db — 16.3%, dst — 65.3%, nd — 14.3%.

W nastepnym numerze podamy dokładne zestawienie cyfrowe.

Przez dyskusję do światopoglądu i działania

Artykuły zamieszczane w „Mównicy Wodzów" zawierają indywidualne poglądy autorów.

Treść i forma życia religijnego

Najważniejszym celem harcerstwa jako organizacji wychowaczej, to dać społeczeństwu za pomocą swych metod „pełnego człowieka". Harcerstwo wychodzi z założenia że w obecnych warunkach nie mogą tego osiągnąć przez swój wpływ ani rodzina i szkoła, ani inne organizacje wychowawcze, dlatego, że ich sposób oddziaływania wychowawczego daje tylko połowiczne wyniki. Tym czym harcerstwo góruje nad wyżej wymienionymi organizacjami wychowawczymi, to przede wszystkim 1) wychowanie przez czyn, 2) wykorzystanie wpływu wychowawczego rówieśników i 3) szlachetne współzawodnictwo. I rzeczywiście wyniki, które grono instruktorskie osiągnęło w swej pracy wychowawczej są tego rodzaju, że nawet nowe programy szkolne w wielu wypadkach idą wzorem metod harcerskich. Nie dowodzi to jednak, że dla metod harcerskich niema już żadnej trudności, że wszystkie problemy zostały bez reszty rozwiązane. Najlepszym tego przykładem, to żywa dyskusja, która wywiązała się nad kwestią wychowania religijnego w naszych drużynach. Problem to bardzo ważny i trudny, a nie możemy go pominąć, lub traktować go tylko półgębkiem. Chcąc dać społeczeństwu „pełnego człowieka" musimy też w całej pełni wykorzystać wpływ i znaczenie religii w kształtowaniu się charakteru jednostki i społeczeństwa.

Kwestię tą w swym artykule druh St. Dąbrowski proponuje rozwiązać przez wytworzenie w zastępie specjalnej atmosfery moralnej, w której przez czyny etyczne wyrobi się w chłopcu właściwy stosunek dla religii, wolny przede wszystkim od przerostu formy nad treścią.

Zagadnienie to, ze względów wychowawczych bardzo ważne, wymaga wszechstronnego wyjaśnienia. Religia i życie religijne jest tak odmienne od innych przejawów naszej osobowości, że trzeba też dla niej osobnych kryterii i sposobów wypowiadania się. Dlatego też kwestia właściwego stosunku treści życia religijnego do formy, była ważnym zagadnieniem, które w różny sposób starano się rozwiązać. Otóż musimy sobie dokładnie zdać sprawę z tego, że przez same czyny etyczno - moralne nie wyrobimy jednostki religijnej. Bo czyn etyczno - moralny, chociaż zgodny z religią, jednak powstały przeważnie bez pobudek wypływających z życia religijnego, (np.: kodeks honorowy, prawo harcerskie) nie wpłynie też na właściwy rozwój religijny danej jednostki. Wychowując w ten sposób, wychowamy jednostkę dobrą, lecz nie religijną. Dlatego też, chcąc wychować jednostkę religijną musimy także przestrzegać form życia religijnego, a są okresy w życiu człowieka, że tylko surowe przestrzeganie form życia religijnego, spowoduje następnie i właściwe pogłębienie treści tegoż życia. Wyjaśnię swój pogląd na przykładzie: człowieka i życie jego porównać można do rzeki. Rrzeka, gdy jest nieuregulowaną, rozlewa się szeroką wstęgą, może piękną, ale zawsze mało użyteczną, a czasami wprost groźną i szkodliwą. Gdy zato zostanie ujętą w karby przez tamy i wały, które skrępują jej swobodny bieg, ale też zato spowodują, że przestanie być groźnym żywiołem, a zamieni się w karną potęgę, niezastąpioną w służbie dla dobra ludzkości. Taksamo jest i z człowiekiem: nie mający podstaw religijnych, na dalszą metę nie przedstawia żadnej wartości, a przez swe kaprysy i brak hamulców może stać się szkodnikiem. Zato nakazy religii będą tą tamą, usypaną według określonych form. Dla samego człowieka i jego zachcianek, będą one często krępujące i niewygodne, ale zawsze są i pozostaną pożyteczne dla jednostki i ogółu. Dlatego też nawet przewaga form życia religijnego przez pewien niezbyt długi okres nigdy nie stanie się zgubna na treści tegoż życia. Jeżeli zato będziemy tylko kładli nacisk na treść życia religijnego, a formę traktować będziemy tylko ubocznie, to wychowamy jednostkę dobrą, może nawet bardzo dobrą, lecz pozbawioną tej tamy, któraby ją utrzymała w karbach w momentach przełomowych, które przechodzi każdy człowiek, nawet i najreligijniejszy, a które właśnie najwięcej znaczą w życiu jednostki i społeczeństwa. Byłoby to budowanie tamy z desek, lub wału o nierównej wysokości, a więc bezwartościowego.

Dlatego też, chcąc przez wychowanie harcerskie dać społeczeństwu jednostkę pełnowartościową, musimy w dziale wychowania religijnego, nietylko starać się o zdobycie najdoskonalszej treści życia religijnego, lecz też baczną uwagę zwrócić na formy tegoż życia i wymagać konsekwentnego przestrzegania ich, wyjaśniając chłopcom ich konieczność i znaczenie dla jednostki i społeczeństwa. Dla instruktora przybywa zato jeszcze jeden obowiązek, mianowicie: w razie zachwiania się właściwego stosunku formy do treści życia religijnego u swych wychowanków, przyjście z pomocą w odnalezieniu właściwej równowagi.

Franciszek Lampkowski, phm.

Strategia i hasłologia

Ostatnio w prasie harcerskiej ukazały się artykuły, które ze względu na swą treść i formę powinny wywołać dyskusję i jasno postawić pewne kwestie. Chcę zwrócić uwagę na kilka rysów znamiennych paru artykułów, poruszających różne zagadnienia, ale posiadających jednolity, specyficzny ton.

Ukazał się „List otwarty" do Polskiej Młodzieży Akademickiej Starszego Harcerstwa Wileńskiego, zebranego w dn. 15.XI.1936 r. p. t. „O realizację prawa harcerskiego" (W Kręgu Wodzów Nr 1 z 1937 r.). Zwykle rezolucje pisze się w sposób następujący: Zebrani tu i tu... w ilości takiej a takiej... po wysłuchaniu przemówień tych i tych... po dyskusji lub bez, jednomyślnie albo niejednomyślnie powzięli uchwałę... Ponieważ autorzy listy tak nie sformułowali — nie wiadomo czy list ich należy traktować jako naprawdę wyraz poglądów Wileńskiego Starszego Harcerstwa, czy też poprostu jako anonim. Używam Druhów wyrażenia: „Trzeba mieć odwagę stanąć z otwartą przyłbicą!" artykuł lśni się wielkimi słowami, jak Sprawiedliwość, Honor, Ojczyzna, Nauka, Cnota, Rycerskość i t. d. Jakież można mieć zastrzeżenia wobec tych słów? — Żadnych? — A więc zgodzić się bez namysłu z treścią artykułu? Gdy zaciekawiamy się jednak o co autorom chodzi, to czytamy o „odnoszeniu zgóry przewidzianych zwycięstw fizycznych nad znacznie mniejszą gromadą". Dlaczego nie powiedzieć prosto, szczerze, że chodzi o walkę, którą młodzież akademicka prowadzi z żydami? Dlaczego nie podać jasno swego stanowiska wobec sprawy żydowskiej? Albo dlaczego nie napisać, że sprawa żydowska istnieje dziś w Sejmie i Senacie Rzeczypospolitej, że porusza ją polski minister w Lidze Narodów, że w sprawie tej niedwuznacznie wypowiadają się najwyższe czynniki w państwie. Ale dla autorów listu z Wilna ona nie istnieje.

Druhowie wołacie „Młodzieży Polska więcej krytycyzmu" — oburzacie się na „odurzanie emocjonalne" ale niestety Wasz list jest bardzo emocjonalny i bardzo daleki od męskiej, mocnej i jasnej atmosfery, w której można spokojnie i rzeczowo tego rodzaju sprawy przedyskutować.

W artykule „Zastęp starszych chłopców" (W Kręgu Wodzów Nr. 9, z 1936 r.) czytamy o gawędach ideowych i znajdujemy zdanie: „Zmusi do myślenia dyskusja na temat idei postępowych w Harcerstwie". Prawo harcerskie rozumiem, jako syntetyczne sformułowanie idei chrześcijańskiej — idei stałej, niezmiennej, boskiej. Nie widzę w idei chrześcijańskiej nic, co możnaby zmieścić w przymiotniku konserwatywny czy postępowy. Ale najważniejsze jest to, że autor nie definiuje prądów ideologicznych, społecznych i politycznych, które przybierają przydomek „postępowych". W Warszawie wychodziły pisma „Wolnomyśliciel" i „Błyski" i jeszcze jakieś, które Komisariat Rządu ze zrozumiałych powodów zlikwidował gdyż były one ultra - „postępowe" i zagrażały istniejącemu porządkowi państwowemu.

W tym samym artykule pisze Autor: „Należy stworzyć taką atmosferę etyczno - moralną, polegającą na czynach nie formach, w której ukształtuje się właściwy pogąd chłopców". Zdanie to zostało powtórzone w art. „Wychowanie przez czyn" (W Kręgu Wodzów" Nr 1 z 1937 r.) tamże Autor tłumaczy „że wyrobienie poglądu religijnego tylko przez specjalny nacisk na spełnienie praktyk religijnych grozi niebezpieczeństwem (sic!), że wychowamy ludzi, których przyzwyczajamy do uczestnictwa w szeregu form i obrządków, w które nie będą wkładali głębokiej treści". A potem w zakończeniu „Jeżeli więc chcę, by wprowadzić etykę i moralność do czynów, wychować religijnie przez czyn nie przez formę, nie można tego nazywać hołdowaniem hasłom indeferentyzmu i obojętności religijnej". A jednak nie tylko można, ale **trzeba!** Na praktykach religijnych (nie obrzędach) opiera się udział wiernych w Sakramentach Św. jak chrzest, komunia św., małżeństwo i t. d. Bez udziału w Sakramentach Św. nie ma zbawienia, chyba, że są fizycznie niepokonalne trudności w ich wykonaniu. Jakżeż więc możemy zgodzić się ze zdaniem, że „specjalny nacisk na spełnianie praktyk religijnych grozi niebezpieczeństwem"? Nikt nie przeczy, że w życiu trzeba czynów chrześcijańskich, że bez czynów nie będzie zbawienia, ale to wcale nie powoduje konieczności nie kładzenia nacisku na wykonywanie praktyk religijnych, wręcz przeciwnie, gdyż praktyki religijne przypominają o istnieniu Boga i obowiązku życia według zasad nauki chrześcijańskiej.

W nierozumieniu istoty praktyk religijnych, w nierozumieniu znaczenia Sakramentów Św. tkwi Autora indeferentyzm. W artykule p. t. „Postawa Harcerska" (W Kręgu Wodzów Nr 1 z 1937 r.) nawołuje Autor do realizacji w życiu wszystkich punktów prawa harcerskiego, oprócz jednego punktu, oprócz służby Bogu — o tym punkcie jakoś Autor zapomniał.

Zacny Druhu pierwszy etap do zabicia wiary w sercu to odsunięcie człowieka od praktyk i obrzędów religijnych. Drugi etap to wyrobienie w człowieku różnych poglądów i oszołomienie wielkimi hasłami. Hasła są dziś rzucane przez różnych ludzi, ale najważniejsze jest to, co kryje się pod tymi hasłami, a w naszej pracy czy hasła te są zgodne z przyrzeczeniem i prawem harcerskim.

St. Lange, hm.

Dalsze głosy o realizację prawa harcerskiego

Piękny list otwarty do Polskiej Młodzieży Akademickiej Starszego Harcerstwa nie pozostał bez echa w harcerskim środowisku oto Zjazd Ideowy Koła Instruktorskiego im. phm. M. Bema obradujący w Warszawie przy udziale członków i zaproszonych instruktorów z innych ośrodków pracy harcerskiej uchwalił jednomyślnie poniższą deklarację. Zaznaczyć należy, że K.Z.M. 8 grupuje w swych szeregach czynnie pracujących na odpowiedzialnych stanowiskach 11 harcmistrzów, 22 podharcmistrzyn i podharcmistrzów i kilkunastu drużynowych tak z męskiej jak i z żeńskiej strony. Uchwalona rezolucja świadczy, że idee demokratyczne i postępu społecznego wywalczają sobie w harcerstwie należne stanowisko. Jako sprecyzowany świa topogląd grupy instruktorskiej podajemy poniższą rezolucję, jako symptomat nurtujących przemian w harcerstwie.

Zjazd Ideowy K. I. M. B-u uchwalił:

1. Zwróci się do naczelnych władz harcerskich, aby wobec barbarzyńskich ekcesów w życiu społecznym zajmowały zdecydowane i wyraźnie przeciwstawiające się stanowisko i w ten sposób wytyczały dla członków ZHP wyraźną drogę postępowania.

2 W wychowaniu młodzieży zwracać baczną uwagę na uświadomienie o warunkach życia w świecie robotniczym i potrzebie współdziałania w dążeniu do usuwania niesprawiedliwości społecznej.

3. Zgodnie z poglądem, że stosunek do mniejszości narodowych winien być oparty na całkowitej równości praw i obowiązków i swobodzie rozwoju kulturalnego, uznać za obowiązek ZHP pomóc młodzieży mniejszości narodowych w organizowaniu się na gruncie idei harcerskiej.

4. Zacząć wydawanie harcerskiego pisma kulturalno-społecznego, skupiającego postępowe, demokratyczne elementy harcerskie i ideologiczne pokrewne, dążące do realizacji ideologii harcerskiej na terenie życia społecznego.

Za prezydium Zebrania:

Donat Datoń hm.
Prezes K. I. M. B.-u.

INFORMACJE ORGANIZACYJNE

POD REDAKCJĄ HARCMISTRZA STEFANA ZAKRZEWSKIEGO

1. Zestawienie statystyczne na 1 stycznia 1937 r.

Komendy chorągwi otrzymały i rozesłały już w teren druk „Zestawienie statystyczne na 1 stycznia 1937 r." dla gromad zuchowych, drużyn harcerzy i kręgów starszoharcerskich. Powyższe jednostki organizacyjne zestawienia te, odpowiednio wypełnione, winny przesłać do komendy hufca do dnia 15 lutego 1937 r. Komenda hufca do komendy chorągwi przesyła do dnia 20 lutego. Komenda chorągwi zaś do G.K.H. — niezwłocznie.

Zestawienia te winny wypełnić wszystkie jednostki organizacyjne, znajdujące się na terenie chorągwi, bez względu na to, czy były przyjęte do Związku przez Naczelnika Harcerzy czy też znajdują się na listach chorągwianych, jak również **wszystkie zastępy próbne, zawiązki drużyn, kręgów itp.** Cyfry podane w tych zestawieniach statystycznych nie będą służyły jako podstawa do wymiaru pogłównego. Miarodajne bowiem są tu cyfry, podane w raporcie rocznym z dnia 1 września 1936 r.

Każda jednostka organizacyjna otrzymuje 2 egzemplarze „Zestawienia statystycznego"; jeden posyła drogą służbową do G.K.H., drugi zaś zostaje w aktach jako odpis. Za druki te żadnych opłat nie pobiera się.

2. Działacze i działaczki z pośród członków współdziałających w Organizacji Harcerzy.

Do członków starszyzny Organizacji Harcerzy należą również działacze i działaczki z pośród członków współdziałających, przeniesieni decyzją Przewodniczącego Z.H.P. z Organizacji Przyjaciół Harcerstwa do Organizacji Harcerzy. Zostają oni przez Naczelnika Harcerzy przydzieleni do jednego z gron starszyzny.

3. Odpowiedzi Redakcji.

Chyży Jeleń, harcmistrz. — Czy mogę, pracując w komendzie chorągwi N, współpracować z drużyną z innej chorągwi?

Przydział organizacyjny członek starszyzny może mieć tylko do jednej chorągwi. O ile warunki osobiste na to pozwalają, to może Druh pracować na terenie innej chorągwi, z warunkiem, że zwierzchnik Druha (Komendant Chorągwi) wyrazi na to swą zgodę.

Dh Sygulski Bolesław, Warszawa. — Kiedy ukaże się Regulamin Musztry Harcerskiej?

Regulamin Musztry Harcerskiej jest już w druku. Ukaże się w najbliższych dniach.

H. Rp. Kosiorek Stanisław, Rembertów. — Kto może posiadać sztandar harcerski?

Sztandar harcerski może posiadać drużyna, krąg, hufiec itp. (z wyjątkiem gromady zuchowej i jednostek organizacyjnych żeglarskich). Opis i rysunki sztandaru zawarte są w Regulaminie Musztry Harcerskiej.

phm. Ł. J., Trzemeszno. — Czy można być jednocześnie działaczem i podharcmistrzem?

Nikt nie może posiadać dwóch stopni starszyzny jednocześnie. Jeżeli Druh będąc działaczem, został mianowany później podharcmistrzem, to w tej chwili jest Druh tylko podharcmistrzem.

dh Kwapiszewski Bolesław, Brzezianka. — Jaką pracę powinien prowadzić podharcmistrz, aby mieć zaliczoną służbę?

Odpowiedzi w tej sprawie obecnie dać Druhowi nie możemy, gdyż jest ona dopiero rozpatrywana w G.K.H.

phm. B. H., Poznań. — Kto może udzielać urlopów członkom starszyzny?

Jeżeli Druh w roku bieżącym nie może czynnie pracować w Z.H.P., to należy drogą służbową zwrócić się do odpowiednich przełożonych z umotywowaną prośbą o urlop, w przeciwnym bowiem razie nie zostanie Druhowi zaliczona służba. Urlopu może udzielić: a) bezpośredni przełożony do 3 miesięcy, b) komendant chorągwi do 6 miesięcy, c) Naczelnik Harcerzy — powyżej 6 miesięcy.

zastępowy

pod redakcją St. Dąbrowskiego. i Kaz. Koźniewskiego.

Sąd nad „Zastępowym"

Tym razem kończymy Piąty Rok „Zastępowego" Więc Jubileusz.

Zapraszamy Cię na tę uroczystość, Czytelniku. W programie wielka atrakcja: Sąd nad „Zastępowym".

Mówiliśmy do Ciebie przez 5 lat. Odezwij się teraz Ty. Odegraj się za te lata biernego słuchania, napisz, co właściwie sobie o tym myślisz? Złóż nam w tej formie... życzenia jubileuszowe.

Są między Wami tacy, którzy mogą pamiętać cały rozwój „Zastępowego" od pierwszego numeru. Niech powiedzą, czy widzą upadek, czy przemiany równorzędne — na korzyść czy niekorzyść? Są tacy, którzy „Zastępowego" używają jako oczywiście bezpośredniego leku na swój brak pomysłów do pracy. Czy im pomaga? jeśli pomógł, to — czym? Są inni, którzy czytują „Zastępowego" już odrazu jako „sędziowie", nie będąc zainteresowani w bezpośrednim stosowaniu projektów zawartych w piśmie, mogą bezstronnie każdy numer oceniać „z ubocza". Niech ocenią. „Zastępowy" stara sie nastawiać ideowo. Czy robi to przekonywująco? Które z wypowiedzi utkwiły Wam w pamięci? I wogóle którzy z autorów lub które artykuły zasługują na uznanie? Którym działom i sposobom pisania pozwolić rozkwitnąć, którym uciąć główki?

Ach, Czytelniku, gdybyś wiedział, ile wątpliwości kołacze się zawsze przy zestawianiu każdego numeru. Gdybyś swoimi, prostymi słowami wypowiedział swój prosty pogląd, chlasnął krytyką, surowo ocenił, upomniał się o swe życzenia. Zrób to!

Zastępowy przez wszystkie te lata dostał bardzo mało listów. Poprostu tylko kilkanaście. Dlaczego? czy to wina redkcji, że nie nawiązała kontaktu? Może ton za bardzo namaszczony? ale czy pamiętacie wysiłki redakcji choćby z lat ostatnich, np. Spółkę wymiany mądrości? dała... jeden list z terenu.

„Zastępowy" nie otrzymał na przestrzeni tych lat więcej niż jakieś trzy artykuły samorzutne. Cały materiał — na zamówienie. Dlaczego? Nie uwierzę, abyście uważali, że „Zastępowy" jest tak dobry i wypełniający Wasze potrzeby, iż nie potrzebujecie dorzucić, uzupełnić. Więc dlaczego tylko na zamówienie, a nie z własnej inicjatywy?

Co gorsze — „wywiad" stwierdził, że „Zastępowego" nie czytali zastępowi. W dwóch znaczeniach. Przede wszystkim — jeśli z sumy prenumerat „W Kręgu Wodzów" wybrać te, które należą do drużyn (reszta — komendy, „dostojnicy", obcy), okaże się, że na ok. 2.500 drużyn tylko około 600 prenumeruje pismo. Jest to tragiczna prawda Harcerstwa. Jedna czwarta! Na terenie całej np. Warszawy (ok. 100 drużyn) — ok. 20 prenumerat! Na cały kurs podharcmistrzowski — trzech! Więc ¾ zastępowych nie czytało, bo do nich pismo nie dochodziło. A w drużynach, które otrzymują pismo? Najpierw pismo musi przejść przez sito sekretarza. Cud, jeli ten nie chwyci świeżo przybyłego numeru i z miejsca nie zapakuje go skrzętnie do teczki archiwum, „póki jeszcze porządnie wygląda — przez czytanie to się fatalnie niszczy". A potem — niesłychanie rzadko przechodzi poza drużynowego. Na nim się kończy. Też nie bez wpływu... teczki archiwalnej. Bo wydrzeć 4 strony „Zastępowego" i dać do ręki zastępowym? o, fe! — jak to będzie wyglądało w teczce archiwalnej? A jeśli wypuści je z rąk drużynowy — dla czegóż nie garną się do nich zastępowi? Odpowiedzcie, zastępowi! pytam Was, zastępowi!

Pamiętacie chyba z niedawna — usiłowania? Zamianę na gazetę ścienną z frapującymi tytułami, żeby musieli wywiesić w izbie, żeby zastępowi przez to musieli zauważyć pismo, żeby nie było można... do teczki archiwalnej... Pytałem, sprawdzałem — niemal nigdzie nie wywieszono, nigdzie nie otwarto drogi do zastępowych. Teczka archiwalna zwyciężyła. Dlaczego?

A przecież gdy jako instruktor w drużynie wtykałem zastępowym do ręki poszczególne artykuły z bieżących lub dawnych numerów przed np. wycieczką, pokazem, czy zbiórką — czytali. Gdy na odprawach zupełnie jeszcze zielonych zastępowych w świeżutkiej drużynie oparliśmy część całego „doszkolenia wodzów" o „Zastępowego" — udawało się. Wiec dlaczego nie czytają powszechnie? dlaczego nie przekazuje się na odprawach?

Wyczuwasz wiec nastrój, Czytelniku? To nie konwencjonalna grzeczność, że Cię proszę o wypowiedzenie się. Potrzeba! Musisz doradzić! Widocznie w redakcji czegoś nie dostrzegamy, co Wam może być jasne — wypowiedzcie to!

Zapraszamy Was na Jubileusz. Nie odmówcie zaproszenia. Przybądźcie w tej formie!

„NURT"

czasopimo starszej młodzieży harcerskiej ukaże się przy „NA TROPIE" dn. 10 lutego

Na zakończenie wypada podkreślić rzecz jedną. To wszystko powyższe napisał „wysłużony emeryt": już od paru numerów nie prowadzę bezpośrednio redakcji „Zastępowego", objęli ją młodsi, dotychczasowi współpracownicy. Ja czuję się zmartwiony przeszłością, oni montują teraźniejszość i planują przyszłość. Istotą tych planów, — że czytelnika - zastępowego nie można uważać za nieograniczony rynek zbytu dla niezliczonych dobrych rad na temat prowadzenia zastępu, jakimi darzył go „Zastepowy", czytelnik ten ma swe prywatne, niewodzowskie zainteresowania i będzie czytał pismo, które je zaspokoi, między innymi zaś artykułami zgodzi się przeczytać i rady, wskazówki. Stad koncepcja połączenia „Zastępowego" z powstającym pismem starszej młodzieży. Warto o tym wiedzieć.

Juiusz Dąbrowski

Wywiady społeczne

Akcji pomocy zimowej bezrobotnym grozi pewne poważne niebezpieczeństwo: zebrane z trudem pieniądze, produkty, odzież trafią wcale nie do potrzebujących, boć nie każdy kto się zarejestrował, rzeczywiście potrzebuje pomocy, że pomoc dostaną „kanciarze", „zawodowi bezrobotni", a potrzebujący — zostaną na uboczu („prawdziwa nędza do oczu się nie pcha"). Niebezpieczeństwo to można odwrócić tylko przez przeprowadzanie licznych wywiadów w mieszkaniach bezrobotnych. Aparat Komitetu Obywatelskiego zadaniu temu podołać nie może, ogląda się na organizacje społeczne. Zgłoście się — pojedyńczo lub jako grupa.

W jaki sposób wykonywać wywady — poinformuje Obywatelski Komitet, o jednym tylko musi zastepowy lub wogóle przywódca grupy zgłaszającej się wiedzieć: w tej robocie nie wolno skrewić — przez początkowy okres wywiady dokonane przez druhów mniej doświadczonych życiowo muszą być sprawdzane aby stwierdzić, czy ci druhowie nie są zbyt łatwowierni lub, przeciwnie, czy zachowują się dość taktownie. Sadzić jednak trzeba, że przecietnie uspołeczniony zastęp harcerzy ponad lat 16 sprosta zadaniu.

Komitetu Obywatelskiego Zimowej Pomocy Bezrobotnym szukajcie w Starostwie, Zarządzie miejskim lub w Urzędzie gminnym. *J. D.*

Wspomnienia

Fragment z numeru Harcerskiego „Tygodnika Ilustrowanego"

Zdarzyło mi się jeszcze przed wojną szukać w Zakopanem na Bystrem domu Józefa Gąsiennicy.

Górale kopali właśnie ziemniaki, na ulicy nikogo ani poświecić. Dopiero przy „fabryce" na uboczu dojrzałem dwóch młodzianków w harcerskich ubraniach. Zajęci czemś byli bardzo.

— A gdzie tu dom Józefa Gąsiennicy? — pytam.

Żadnej odpowiedzi. Bardzo byli zajęci.

— Hola. Panowie! A gdzie tu Józef Gąsiennica?

Któryś z chłopców podniósł na mnie oczy z pod szerokiego kapelusza.

— Nie wiem — zabrzmiało dość niechętnie.

Zgniewałem się setnie.

— Jakto „nie wiem"?! Nie wiedzieć — najłatwiej! To mają być skauci! Skaut — i nie wie! Wstyd!

Cóżem zrobił, nieszczęsny! W chłopców jakby piorun trzasł. Szczególnie starszy spłonął aż po uszy, jak panna. Do mnie nie rzekli nic. Powiedzieli sobie tylko wzajemnie „czuwaj", rozbiegli się w różne strony. Nie przeszło i trzech minut, już wywiedzieli się o wszystkim, drogę wskazali przeprowadzili kawałek. A Gąsienniców pół Bystrego siedzi i Józefów pewnie ze trzech Dopiero, gdym dziękował, starszy przyjmował to grzecznie, ale zimno. Obraził się skaut.

Był to Adaś Żeromski, syn wielkiego pisarza.

Gdym w roku 1919 dowiedział się o jego śmierci, przejął mię smutek głęboki. „Mój skauciku serdeczny" myślałem — „tak żeś to zeszedł z tego świata po prostu, ty, co byś najszlachetniejsze prace na siebie wziął i największe trudy odważnie podjął. I nawet nie dano Ci było walczyć za Ojczyznę, do czegoś się swym skautingiem szykował. Żegnaj mi, biedny chłopaku":

P. Ch.

80 LAT

Dnia 22 lutego cały świat skautowy obchodzi rocznicę 80 urodzin Roberta Baden Powell of Gillwell'a. Dzień ten, tak ważny dla całego skautingu, postanowiono zrobić Dniem Myśli Braterskiej. Czas najwyższy abyś w swoim zastępie przygotował porządny obchód na ten dzień.

Odrazu teraz zarządź w swoim zastepie co następuje: do dnia 22 lutego każdy chłopiec ma nawiązać korespondencję (do tego czasu wymienić prawdopodobnie po 1 liście) z jednym skautem zagranicznym — jeżeli zna chociaż jeden język obcy; jeżeli nie zna — z harcerzem polskim z zagranicy *).

Do dnia 22 lutego ma nawiązać kontakt z chociaż jednym chłopcem innej narodowości zamieszkałym w waszej miejscowości. Może to być albo jakiś cudzoziemiec, albo ktoś z naszych rodzimych mnieiszości.

Na tydzień przed Dniem Myśli Braterskiej, zarządź aby każdy chłopiec, do dnia B. M., przeprowadził wg. podanego przez Ciebie kwestionarjusza wywiad jednej z ubogich ulic czy dzielnic Waszej miejscowości. Zrób to tak, aby jeden chłopiec miał opracować ulicę zamieszkałą przez Żydów (Ukraińców), inny — przez robotników, inny — przez bezrobotnych. Pytania kwestjonarjusza musza być tak ułożone, aby wydobyły jasno na wierzch niesprawiedliwość społeczna, nędzę, aby pokazały wyraźnie, że niema różnic zasadniczych między nędza polska, a nędzą jakiejś mniejszości, że wszyscy żyją i cierpia jednakowo.

A w samym dniu 22 lutego zrobisz zbiórkę zastępu, na którą zaprosicie swych nowopoznanych przyjaciół innych narodowości.

Zbiórkę rozpoczniecie odśpiewaniem „Hymnu skautów całego świata". Następnie każdy z chłopców przedstawi swego nowego przyjaciela i odczyta list jaki otrzymał z zagranicy. Zaraz potem zastępowy wygłosi gawędę o Bi-Pim, nawiąże do braterstwa międzynarodowego i zainicjuje dyskusję na ten temat.

A potem robisz grę — rozpuszczasz chłopców na godzinę. Każdy ma w tym czasie zrobić jeden dobry „czyn". (To coś ważniejszego od „uczynku"). Za godzinę wszyscy składają sprawozdania z tego co zrobili.

Zbiórkę kończy deklamacja odpowiednich wierszy **) oraz krąg braterstwa, który może chociaż teraz przestanie być li tylko pustym ruchem.

Tak uczcisz 80 rocznicę urodzin Baden Powell'a. Zaś do dnia 23 kwietnia — Dnia Międzynarodowego skautów musi jeszcze każdy z twoich chłopców zdać jedną ze sprawności „Przyjaciela całego świata" (patrz „Sprawności harcerskie" str. 135). A zebrane wywiady musicie uporządkować i wpisać (możliwie dać i fotografję) do specjalnego albumu.

J. L. B.

---

*) O adres zwrócić się do „Na Tropie" lub „W Kręgu Wodzów".

**) Jakie to są wiersze podane jest w numerze zastępowego z kwietnia 1936 r.

Uwaga: Jak nas informuje Komisarz Międzynarodowy, Dzień Myśli Braterskiej jest wyłącznie żeńskim świętem międzynarodowym, analogicznym do obchodzonego przez skautów dnia św. Jerzego. Mimo to jednak, ze względu na 80 rocznicę urodzin Baden Powella, uważamy za celowe zorganizowanie tego dnia i przez drużyny męskie.

GRY ZIMOWE

Wróciliśmy z legowisk zimowych. Zaczęliśmy normalne życie zimowe w mieście. Treścią jego teraz — głównie białe harce. A białe harce bez gier, to pusty wyraz bez treści. Gier, gier jak najwięcej gier ruchowych. Pamiętajmy, że w zimie możemy zasadniczo stosować z powodzeniem prawie wszystkie gry „letnie". Tych kilkanaście przykładów gier — to tylko przykłady. Z ich pomocą, posługując się własną inicjatywą i znanymi grami letnimi każdy wódz potrafi stworzyć już dziesiątki innych odmian, czy wpaść nawet na całkiem nowe pomysły.

Ucieczka powstańca: Powstaniec z 1863 r. ucieka z miejsca zesłania — Syberii. Wysłany pościg podąża za nim, starając się jaknajprędzej go schwytać. O ile do pewnego czasu powstaniec nie zostanie schwytany — wygrywa; o ile złapią go przegrywa. Powstańców może być kilku. W chwili niebezpieczeństwa mogą bronić się śniegiem. Trafiony członek grupy pościgowej jest zabity. Aby zabić powstańca trzeba trafić go trzykrotnie.

Pogoń za lisem: Lis ucieka na nartach, zostawiając po drodze jakieś ślady (confetti, papierki, nitki). Lisów może być kilku. Goniący są również na nartach. Gra jest w dużym stopniu próbą sprawności narciarskiej.

Wyprawa arktyczna (dla młodszych). Wyrusza do „bieguna" patrol ciągnący sanki. Reszta wyprawy ma dojść po śladach sanek do biwaku. Mogą tu też rywalizować dwie grupy, zdążające z dwuch stron do bieguna. Która grupa pierwsza zdobędzie biegun.

Historja na śniegu. Zaimprowizować jakąś historję za pomocą śladów na śniegu. Zawody — kto pierwszy odczyta ze śladów, co się tu działo? Zawody mogą być indywidualne ew. pomiędzy jakiemiś grupami, zastępami.

Szukanie skarbu. Na pewnym terenie ukryto skarb. Szuka go się z pomocą listów np. obrazkowych. (W książeczce Jasińskiego „Gry i ćwiczenia terenowe" na str. 119 — 120 można znaleść świetne przykłady takich listów).

Bitwa śnieżkami. Nieśmiertelna gra dla chłopców od lat 7 do 100. Tak często zapominamy o niej! Urozmaicić można (i trzeba) budowaniem fortecy, szeregiem przepisów i t. p.

Obrona pagórka. U podnóża lesistego pagórka rozstawić warty. Na szczycie jest centrala. Gdzieś w lesie ukryta jest patrolówka. Jedna partja broni, druga stara się wykraść. Prawidła takie same, jak w popularnej grze: zdobywanie wsi: Gra jest tym ciekawsza im teren jest trudniejszy. Grać mogą chłopcy z nartami (centralna siła — rozjeżdżająca się do pomocy) jak i chłopcy bez nart (stałe czaty).

Przekradanie się szpiegów. Wzdłuż pewnej drogi rozstawione są posterunki KOP-u. Pozatem są lotne patrole. Szpiedzy mający przekraść się przez tą drogę (ew. pewien pas lasu, pola) mają na mapie 1:100.000 oznaczone posterunki, ale nie wiedzą jaką one (łącznie z patrolami) operują siłą. Szpieg, by się przekraść musi być niezauważony przez patrol lub placówkę. Szpiedzy mogą przekradać się w grupach. Dwum szpiegom można związać recę — mniejsza swoboda ruchów (przenoszą ciężkie przedmioty np. karabiny w dużej ilości).

Kozak i Tatarzyn. Dwa zastępy posuwają się w dowolnym szyku na przeciwko siebie. Który zastęp pierwszy spostrzeże przeciwnika, sam nie będąc zauważony.

Szukanie nart. Na pewnym obszarze ukryto narty, a obok ich właściciela (od narty do właściciela prowadzi ślad desek). Trzeba znaleść narty oraz właściciela. Gra nadająca się na grę nocną.

Gra nocna indywidualna. Polega na zjechaniu z górki na nartach ze świeczką zapaloną na czubku deski, tak, aby świeczka nie zgasła. Gra b. wesoła.

Ścieżka dziwów. Znana gra. Należy ją urozmaicić, kładąc na ścieżce tylko te przedmioty, które nie mogą, lub nie jest możliwe, aby znajdowały się tam w zimie.

Przeciąganie liny. Lina musi być b. długa. Dwie partie chwytają z obu końców i starają się ją przeciągnąć. Wszyscy ciągnący są na nartach, lub łyżwach ustawieni tylko w odpowiednio dużych odległościach.

Jazda przez uliczkę. Zjazd szusem między dwoma szeregami grających. Z obu stron uliczki trafiają zjeżdżającego śniegiem. Kto mniej oberwie, a więcej razy trafi.

Wilkołak (tylko na narty). Wilkołak stoi na górze stoku. Reszta grających w połowie wysokości góry; w szeregu, w szerokich odstępach (nie za szerokich!). Wilkołak ma się prześlizgnąć w pędzie między szeregami... Łapiącym w szeregu wolno tylko wyciągać ręce, po minięciu szeregu wolno zjeżdżać i łapać. Musi być ustalona meta. Może być kilka szeregów łapiących.

Narciarskie sztuczki. Zakładanie w zjeździe czapek na kijki. Podnoszenie przedmiotów z ziemi. Podrzucanie piłki w czasie zjazdu. Dwóch zjeżdżających obok siebie rzuca do siebie nawzajem piłkę i t. p.

ŚWIETLICA ZASTĘPU

Rok temu ukazała się broszura d-ha Dąbrowskiego o świetlicy harcerskiej. Już pod jej wpływem w niejednej drużynie powstała świetlica. Ale to jest świetlica drużyny. Mnie teraz chodzi o inną świetlicę — zastępu.

Świetlica zastępu będzie miała trochę inny charakter niż świetlica drużyny. Nie będzie tam wielkich konkursów. Nie będzie prelekcji. To będzie co innego.

Teraz — i tylko teraz, gdy mamy zimę — nie chodzimy tak często na harce do lasu, nie biegamy z taką ochotą na spacery. Mamy więcej czasu, który z ochotą poświęcimy na jakąś miłą a niekosztowną rozrywkę.

Zastępowy — po porozumieniu z zastępem — ogłasza, że w tym a tym dniu, co tydzień, czy to w izbie, czy w jakimś mieszkaniu prywatnym, będzie czynna świetlica zastępu. Każdy członek zastępu może (nie musi) przyjść. Spotka tam kolegów z zastępu. Pogada, porozmawia. Znajdzie kilka gier (które dostarczą poszczególni chłopcy) — po grze w szachy, ping-ponga. Kilku chłopców przyniesie jakieś pisma, które są u nich w domu — będzie można przeczytać. Ot taka zbiórka zastępu bez obowiązku, gawęd, musztry, zastępowego — jako komendanta. Wszyscy równi.

A co pewien czas większa feta może z jakąś „wyżerką"? i zaproszonymi gośćmi.

Mam wrażenie, że podobne świetlice z-pu, są doskonałym środkiem do zżycia chłopców.

A więc — Druhowie Zastępowi — gdy w długie mroźne wieczory zimowe nie ma co robić — twórzcie świetlice zastępów! *K.*

Nos przy ziemi węszy ślad...

Czy znasz taką pogodę, kiedy to woda spływa ci po żołądku (pomimo „nieprzemakalnego" płaszcza), but grzęźnie po uszy w błocie, a światopogląd dyktuje... dziura w zelówce? Jeśli w taką pogodę, druhu zastępowy, odwołujesz wycieczkę i odsyłasz swych chłopców do domu — nie znajdziesz u mnie uznania. Wycieczka ma dać Twoim chłopcom jakieś przeżycie. Kochany druhu zastępowy! Nie męcz się, obmyślając chytre gry i nie szukaj przygody w uczonych książkach, skoro przygoda sama ci włazi w ręce! Tropić, brocząc w błocie, wykonać sensacyjne zadanie, gdy woda zalewa oczy, wciska się pod ubranie, w każdą szparkę, wysuszyć się potem w chałupie... to prawdziwa przygoda!...

Zdarzyło mi się widzieć wycieczkę w podobnych warunkach. Zastępowy naznaczył zbiórkę przed sklepem spożywczym. W czasie, gdy zastęp oczekiwał na wymarsz, w sklepie miało miejsce ciekawe wydarzenie. Jeden z klientów zakupił większą ilość produktów i zanim się kto zorientował, pospiesznie wyszedł, nie płacąc dość pokaźnego rachunku. W pośpiechu zapomniał kaloszy, które, wchodząc, zdjął i postawił na progu drzwi, by nie zabłocić podłogi. Zainteresowani tym harcerze, wybadali sklepikarza, dowiedzieli się jak wyglądał ów osobnik (w kapeluszu, ciemnej jesionce, z grubą laską), co kupił. Po chwili wiedzieli również, że wskoczył do taksówki, wołając do szofera nazwę miejscowości X, odległej o 10 km... A za niecałą godzinę wysiadali już z podmiejskiego tramwaju w tej miejscowości.

Pozostawione kalosze okazały się nieocenioną wskazówką, można było bowiem zmierzyć dość dokładnie wielkość buta nieznajomego i pozostawionego w błocie śladu. Po odszukaniu śladu człowieka z laską i skontrolowaniu jego wymiaru według kalosza, zastęp rozpoczął tropienie. Na przestrzeni ½ km, wpatrzony w błoto, czytał z tropów człowieka... tu biegł, tam przystanął, odpoczywał, oto ślady postawionej paczki, dalej zwolnił marszu, znów przyspieszył, oglądał się za siebie, potknął się, przewrócił... itd. W pewnym momencie ślady wychodzą z błotnistego terenu i stają się niewidoczne. Los jednak dopomaga chłopcom. Widać ze śladów, że paczka pękła, a przez dziurkę w torebce wysypuje się groch. Znów ½ km marszu za żółtymi kuleczkami. A oto i sam winowajca! Okazał się nim starszy harcerz, wszystkim chłopcom dobrze znany. „Niezapłacone" produkty, jak się okazało, były przeznaczone na obiad dla naszych tropicieli. Za chwilę zastęp suszył „szatki" w chałupie: jedni gotowali, inni wdali się w rozmowę z gospodynią i grzebali w starej skrzyni, zawierającej dużo ciekawych rzeczy, widziałem, że ktoś coś rysował, drugi mierzył... Resztę dnia zastęp spędził we wsi. Nie wiem, co robili, ale widziałem, że ich wszyscy wdzięcznie żegnali.

Zastępowy mi potem opowiadał, że chłopcy byli bardzo z wycieczki zadowoleni... mimo deszczu. Pamiętaj więc, wodzu zastępowy, jeśli chcesz swych chłopców nauczyć dzielności — to nie uciekaj przed „złą" pogodą!

S. D.

PRZED WYCZYNEM SPOŁECZNYM

Karykatura wyścigu pracy

Kto widział, jak niektóre zastępy realizują Wyścig Pracy, ten czuje się jak pies... chciałby usiąść na własnym ogonie i wyć (z rozpaczy)! Nie wiem, czy to analfabetyzm rozumienia Wyścigu, czy brak rzetelności w wykonywaniu instrukcji, gdy nie ma bata nad głową, czy snobizm ludzi, obliczających swą pracę na efekt lub punkty... Nie wiem, co sprawia, że zastępowi, wodzowie ruchu harcerskiego, wypaczają tak pięknie pomyślany plan. Piszę więc dla tych, którzy nie umieją czytać między wierszami instrukcji.

Dzielny harcerz, to taki, co mówi: nieprawdą jest, że nie trzeba porywać się z motyką na słońce! Mickiewicz napisał: mierz siły na zamiary, a nie zamiary podług sił! W instrukcji Wyścigu Pracy czytamy: Złożyć zgłoszenie zamierzeń na cały rok.

Zgłoszenie zamierzeń nie jest programem pracy!!! Jest programem wyników! Dawniej układaliśmy program zbiórek na okres całego roku. Zbiórki mogły być mniej lub więcej interesujące. Teraz układamy program zamierzeń. Zbiórki muszą być takie, by spełniły zadany cel.

Wśród wielu zadań, instrukcja zamierzeń przewiduje wyczyn społeczny drużyny. I tu się zaczyna karykatura Wyścigu Pracy. Przez jednorazowe dobre uczynki nauczymy chłopców uczynności i braterskiego stosunku do ludzi. Brawo! Lecz jednorazowym wybuchem altruizmu, wyczynem społecznym oznaczonego dnia, o oznaczonej godzinie nauczymy — filantropii. Filantrop, łaskawca... antyteza Harcerza!

Wyczyn społeczny, przewidziany regulaminem Wyścigu Pracy, trzeba rozumieć jako zakończenie *akcji społecznej* zastępu, trwającej dłuższy okres czasu. Celem akcji jest: 1) *Zainteresowanie* pewnym zagadnieniem społecznym, 2) *wyrobienie poglądu* na to zagadnienie przez dyskusję i obserwację (wycieczki, wypady, wywiady i in.). 3) spełnienie zadania (w zakresie tego zagadnienia), wymagającego *stałej pracy zastępu* Harcerzy (dobrze jest wybrać takie zadanie, które wymaga w zwalczaniu jego trudności dokładnego *rozumienia* zagadnienia i *mocnego przekonania* o słuszności swego poglądu).

Poniżej podaję szkice programowe kilku tak pomyślanych kampanii. Przy opracowywaniu szczegółowego planu, należy zwrócić baczną uwagę na wymienione cele akcji społecznej, aby nie stała się ona zabawą filantropów. W Warszawie akcję społeczną przeprowadzi w zastępach Referat Starszej Młodzieży Harcerskiej Komendy Chorągwi. Natomiast zainteresowani drużynowi i zastępowi z innych chorągwi mogą nawiązać kontakt listowny z autorem tego artykułu. *)

1. Szpitalnictwo.

Opieka nad rodziną chorego. Zwłaszcza gdy chorą jest matka: Opieka nad dziećmi, sprzątanie, gotowanie (ew. razem z zastępem harcerek), pobielenie ścian.

Wnieść nieco radości do sal szpitalnych: głośne czytanie. gry. rozrywki umysłowe, pokazy, żywy dziennik (przegląd zdarzeń — mówiona gazeta). Szczególnie łatwe do przeprowadzenia w szpitalach dla dzieci.

Pomoc siostrom szpitalnym. Dyżury przy chorych, wyręczanie sióstr przy telefonach, przy łatwiejszych zabiegach leczniczych itp.

Zwiedzenie urządzeń szpitalnych: sale operacyjne, kuchnia, magazyn i in.

2. Przestępczość wśród nieletnich.

Sądy dla nieletnich bardzo często pozostawiają młodych przestępców na wolności, oddając jedynie pod dozór t. zw. kuratorów. Zastęp może zawrzeć cichą umowę z takim kuratorem i wpływać na chłopca, stanowiąc dla niego otoczenie i *zastępując mu kolegów,* których wpływ bywa wątpliwy.

Dyżury w *zakładzie poprawczym.* Dyżury w *izbie zatrzymań.* Próby organizowania gromady zuchowej.

Organizowanie ulicy. Np. zorganizowanie gazeciarzy.

Opieka nad dziećmi w „złodziejskich" domach *(źródło przestępczości).* Rady udzielić mogą policjantki.

3. Alkoholizm.

Nawiązanie kontaktu z Ligą przeciwalkoholową. Opieka nad rodziną alkoholika.

4. Popularyzacja nauki.

Popularyzacja nowoczesnej fizyki. Wyjaśnianie urządzeń technicznych codziennej potrzeby.

Naukowe podstawy zawodowe: rozumienie spełnianej pracy, umożliwienie zapomocą nauki usprawnienia pracy zawodowej, zastąpienie elementarną wiedzą brak doświadczenia.

5. Udostępnianie książki (książka „pod strzechy").

Walka z analfabetyzmem. *Akcja czytelnictwa.* Umożliwienie czytania tym, którzy są pozbawieni książki. Poradnie książkowe (co czytać) przy bibliotekach (dla dzieci).

6. Bezrobocie.

Pomoc zimowa: zbieranie, segregowanie, naprawianie, wysyłanie. Wywiady społeczne.

Kontakt z poradnią zawodową i z biurem pośrednictwa.

7. Higiena w nędzy, higiena pracy.

Współpraca z PCK.

Stała opieka nad dziećmi, zwłaszcza dziećmi gruźlików.

Stanisław Dąbrowski



*) Adres autora artykułu: Warszawa, Al. Jerozolimskie 51 - 6.

ZUCHY

pod redakcją
harcmistrza A. Kamińskiego

KURSY WODZÓW

Obserwacje przeprowadzone nad wynikami kursów zuchowych pozwoliły dostrzec ciekawe zjawisko. Oto bardzo często zdarza się, że absolwenci tych kursów nie zostają wodzami gromad, co przekreśla istotne zadanie kursów, dostarczania kwalifikowanych kierowników pracy.

Konferencja Instruktorów Zuchowych w Nierodzimiu, zastanawiając się nad tym zagadnieniem, dyskutowała przyczyny tego zjawiska i wskazała na szereg środków zaradczych.

Okazało się, że najczęstszym powodem słabych wyników kursów wodzowskich jest:

1. kiepski dobór uczestników,
2. zły sposób prowadzenia kursu,
3. brak opieki nad absolwentami.

Organizujący kurs powinni zatem przeprowadzić *staranny dobór uczestników*, unikając różnych niepożytecznych elementów.

Czym należy kierować się w tym doborze?

Przede wszystkim należy starać się, aby kandydaci na kurs stanowili element związany mocniej z terenem swej przyszłej pracy, a więc ludzie nie opuszczający w najbliższym czasie miejsca zamieszkania, aby nie mieli jakichś kłopotów życiowych, np. brak zdrowia, brak posady, uczniowie — niedostateczne postępy w nauce i t. p.

Wiek 16 lat powinien być dolną granicą, której nie można przekraczać. Młodszy wódz nie daje żadnej gwarancji systematycznej, porządnej pracy. Stopień wywiadowcy, jako sprawdzian pewnego wyrobienia harcerskiego, musi być wymagany koniecznie od kandydata.

Gdy idzie o element nauczycielski, to władze harcerskie winny same dokonywać doboru kandydatów na kursy, a nie ograniczać się tylko do przyjmowania na kursy osób, delegowanych przez inspektora szkolnego.

Ważnym jest tutaj także dobór przez przyjaciół — może on stać się najlepszym sposobem dobierania uczestników. Uczestnicy rekrutujący się z pośród dawnych lub obecnych kolegów szkolnych, czy też kolegów z zawodów, związani ze sobą węzłami żywej sympatji stanowią najlepszy zespół kursowy. W Anglii częste są wypadki, kiedy gromady wilczęce prowadzą pary narzeczeńskie.

Jeśli idzie o sam kurs, musi on być *typowym kursem, harcerskim*. W programie powinno znaleźć miejsce barwne życie obozowe wraz z systemem zastępowym, próbami na stopnie i sprawności („trzy pióra"), biegami i całym zespołem zewnętrznych form harcerskich. Przygody przeżywane na kursie harce, specyficzna atmosfera puszczańska, obrzędy, mocne gawędy ideowe — stanowią doskonały czynnik, wiążący ludzi z pracą. Drobne zdarzenia, wypadki np. oglądanie wschodu słońca, nocny marsz, udział w gaszeniu pożaru, więcej niejednokrotnie zdziałają, niż najwspanialsze przemówienia.

Ogromnie ważnym czynikiem na kursie jest dobry, odpowiedzialny kierownik. Powinien to być człowiek o prawdziwej osobowości instruktorskiej, obdarzony dużym talentem organizatorskim, pełen inicjatywy i pomysłowości, oczytany, pogodny i taktowny. Z tego wynika, że kursy takie winien prowadzić najodpowiedzialniejszy instruktor z terenu.

Kursy muszą być starannie wizytowane przez władze przełożone — Komendy Choragwi i GKH.

Zagadnienie *opieki nad absolwentami* winno wyrażać się w przyjmowaniu ich do gromad wodzowskich, w stałym kontakcie namiestnika przez wizytacje, czy korespondencie, w ułatwianiu prowadzenia gromady, uzyskiwania stopni i t. p.

O programie kursów wodzowskich nie piszemy w tym artykule, ponieważ zostały one już od dawna opracowane i wypróbowane.

D. Datoń hm.

A. KAMIŃSKI.

ZUCHOWA PODRÓŻ

część II.

U WILCZĄT GENEWY.

Auto i jego właścicielka, druhna Trémolier, (kierowniczka wydziału wilcząt chorągwi genewskiej) sprawiły, że w ciągu trzech dni pobytu w Genewie zobaczyłem więcej wilcząt, niż w ciągu miesięcznych wizytacyj w Polsce. Godzina nie była podobna do godziny. Jak w kalejdoskopie migały ulice, place, parki, łąki, świetlice, setki chłopców, dziesiątki instruktorek...

— Uprzejmości druhny będę zawdzięczał wiele — powiedziałem kiedyś, gdyśmy późnym wieczorem wracali wspaniałą Avenue du Mont Blanc.

— Nie często ma się gości „wilczęcych" z Polski — odpowiedziała z uśmiechem druhna Trémolier. A po chwili, zmieniając energicznym ruchem przekładnię biegów auta: „Jakież wrażenie zrobiły na druchu nasze wilczęta?".

Wilczęta szwajcarskie?

Teraz — po kilku miesiącach — łatwiej jest podsumować wrażenia.

Wilczęta szwajcarskie? Jakże podobne do naszych! Ale jakże zarazem różne! Ile podobieństw — a ileż różnic. Może dlatego każdy wyjazd zagranicę jest tak ponętny, że umysł nieustannie nastawiony jest na porównania. I gdy porównania wypadają nie tak, jak się suponowało — gdy ze zdumieniem konstatuje się pewne zjawiska nieoczekiwane — jakże bogatymi stają się doświadczenia podróży.

Więc naprzykład podobieństwa:

W jednej z gromad na prośbę chłopców — pokazałem jakąś zabawę polskich zuchów. Ledwo skończyłem — gdy podszedł do mnie jeden z petaków: „Proszę druha, a ma druh jakiś znaczek pocztowy z Polski?". Na szczęście — miałem. „A może druh zamienić się ze mną wilczkami metalowymi?" Mogę!

W innej gromadzie, na wycieczce: „A mój Tatuś to każdego lata chodzi w góry na wycieczkę". „Phy... Mój tatuś to nawet jest alpinistą". „O, wielka rzecz alpinista! Mój wujek mówi, że pojedzie do Azji na Himalaje".

Gdzieindziej: „Odsuń się, bo cię trzasnę!". „Patrzcie go, jaki odważny! Spróbuj tylko!". „Odsuń się, mówię ci po

Uwagi o prowadzeniu zbiórki zuchowej

(ciąg dalszy).

4) *Taniec. Śpiew:* Po rozpoczęciu zbiórki następuje zwykle śpiew lub taniec. Daje się je na początku zbiórki, aby rozruszać chłopców. Najlepiej śpiewać wtedy czy tańczyć coś *dobrze znanego,* aby zuchów wprowadzić w nastrój. Na uczenie nowej piosenki albo tańca będzie dosyć czasu. Np. po majsterkowaniu lub ćwiczeniach turniejowych. Piosenka powinna być związana — o ile możności — z cyklem zabawowym, lub pokrewnym (t. j. z tej samej grupy sprawności). Gdy pragniemy nauczyć nowego tańca, to czekamy właściwej sposobności. Jeśli więc bawimy się w giermków, to po „zwycięstwie" nad „wrogiem" odśpiewamy hymn zwycięstwa, jeśli udało nam się „polowanie" słowiańskie na niedźwiedzie, to śpiewamy „Boczym się czy nie boczym", a jednocześnie uczymy się tańczyć wokół ogniska, nad którym piecze się nasza zdobycz (uprzednio przygotowane mięso). „Marynarze", po przybiciu do „Ameryki", czy jakiej „bezludnej wyspy", na zadokumentowanie swego zwycięstwa śpiewają i tańczą „Taniec marynarzy". W ogóle — śpiew i taniec należy traktować nie jako cel, w samym sobie, lecz jako coś, co *rozwesela atmosferę,* wprowadza na zmęczone twarze uśmiech i radość. Gdy chłopcy majsterkują na zbiórce, mogą spokojnie przyśpiewywać sobie znaną piosenkę (Gdy zuchy śpiewają). Kiedy wódz wchodzi na zbiórkę, winni go „woje" zuchowi przywitać hymnem zuchowym (Wesół i śmiały), gdy „Pan Generał" przychodzi na zbiórkę „legionistów", należy powitać go „Marszem generalskim" i wytłuc na swoich kolanach czy „okolicznych" szybach i stołkach: „Bum taratata!", lub: „Jesteśmy mali, lecz każdy zuch". Gdy natomiast zuchy są już starsi wtedy śpiewają poważniejsze piosenki, np. legionowe, regionalne i t. p.

5) *Gawęda:* W czasie gawędy należy siadać w t. zw. „Kręgu rady". Zuchy siadają „po turecku" ciasnym kręgiem wraz ze swym wodzem. Wtedy wódz przystępuje do gawędy. Wydaje mi się, że tu panuje największe nieporozumienie. Traktowanie gawędy, jako tła do realizacji opowiedzianej treści w czasie zbiórki, nie jest specjalnie dobre (nie mogę powiedzieć, żeby było specjalnie złe). Gawęda winna być przede wszystkim *możliwie najkrótsza, wypowiedziana z odpowiednią intonacją i gestykulacją.* Czy mówi głośno, czy też cicho? To zależy. Gdy mogliby nas podsłuchać „nieprzyjaciele", to skryjemy się gdzieś na strychu czy w piwnicy, okna zasłonimy kocami, w kącie postawimy „lampion" z buraka, czy z czerwonej bibuły i szeptem opowiadamy lub wydajemy rozkazy naszemu „plemieniu". Jeśli i to byłoby „niebezpieczne", wtedy tak, jak głuchoniemi mówimy przy pomocy gestykulacji ręcznej. Innym razem opowiadamy zuchom o dzielnym Milku, który uratował dziecko z płomieni i wtedy używamy dosyć szczodrobliwie odpowiednio dobranych ruchów. Na twarzy wodza maluje się w pewnym momencie przerażenie — wtedy mianowicie, gdy chłopiec maleńki sam jest w płonącym domu — aby później ustąpić miejsca wyrazowi i uczuciu zadowolenia i radości, gdy Milkowi udało się wynieść chłopca z płonącego domu. Po tej gawędzie następuje wspaniała zabawa, imitacja pożaru, ratowania płonących itp. Tu więc gawęda była niejako tłem dla realizacji całej zbiórki. Innym razem natomiast, gdy marynarze moi dobiją do jakiejś bezludnej wyspy (na tratwach), wtedy urządzają się na niej, palą ognisko, a gdy już są „zmęczeni", wtedy siadają przy ognisku i wódz ma wdzięczne pole do opowiadania o podobnych — „jak nasze" — przygodach Robinzona - marynarza. Tu była więc gawęda na końcu zbiórki, a mimo tego wszystko odbyło się w porządku. Zuchy bawiły się, gawędę wódz opowiedział i spełnił wszystkie postulaty zbiórki. A kiedy zimą bawimy się w „gwiazdorów", wtedy na którejś tam zbiórce poprzedniej opowiedziałem zuchom o maleńkim Jezusku, o tym, jak do Niego przyszli Mędrcy ze wschodu itd. Na następnych zbiórkach próbujemy zainscenizować przybycie Mędrców ze wschodu, lub też budujemy szopkę. Gawędy w tym wypadku nie było na ostatniej zbiórce. A jednak nie straciła ona niczego ze swej wartości. Nie można często gawędy pomijać, trzeba czesem opowie-

---

dobroci". „A jeżeli się nie odsunę, to co?". „Tylko spróbuj się nie odsunąć!".

W izbie gromady Św. Józefa, po gawędzie: „Proszę druhny, my też musimy zbudować karmiki dla ptaków!". „I codziennie musimy zbierać okruszyny". „Jak od mamusi przynosić będę groch, dużo grochu". „Bo ptaki też chcą jeść, prawda?"

Dużo podobieństw! Niektóre podobieństwa nie zaskakuje — inne jednak zastanawiają. Specjalnie zastanawiają podobieństwa w traktowaniu zainteresowań chłopców przez instruktorki szwajcarskie.

Taką naprzykład pierwszej wagi niespodzianką było dla mnie stwierdzenie, że prawie na każdej zbiórce, w każdej gromadzie, odbywają się przedstawienia... teatru samorodnego!! Dotąd myślałem, że wyzyskanie dla zbiórek teatru samorodnego jest specjalnością gromad zuchowych polskich a Nierodzimia w szczególności! Wydawało się, że jesteśmy jakby jakby apostołami nowego, wspaniałego chwytu wychowawczego. Tymczasem — Szwajcaria, Francia, Anglia nasycają swe gromady teatrem samorodnym już od wielu - wielu lat!

Byłem w czasie zbiórki Gromady Notre Dame świadkiem odegrania natychmiast po gawędzie — potopu i różnych przygód Noego. Gromada ta jest gromadą katolicką. Jak przystało na gromadę istniejącą przy parafji — gawędę poświęcono historii świętej i natychmiast ją odegrano. Jakie awantury działy się, gdy potop zalewał świat! Jak pysznie latał gołąb. Ile kłopotów było z różnymi bydlętami w arce! Zapewne, gra nie była na tak wysokim poziomie jak przedstawienia niektórych kolonij zuchowych w Nierodzimiu, ale przecież ci chłopcy zbierali się tylko raz w tygodniu! Pomysły za to mieli kapitalne!

W innej gromadzie, jak tylko instruktorka skończyła opowiadanie o dżunglowej awanturze ze żmiją — wilczęta natychmiast zaproponowały, że odegrają całą przygodę jadowitej żmiji. Instruktorka zgodziła się chętnie, zażądała tylko, aby każdy chłopiec uprzednio przygotował sobie kijek z widełkami, taki jak się używa do polowania na żmije. „Muszę przy sposobności nauczyć ich czegoś z techniki wilczęcej" — wyjaśniała mi instruktorka swoje zarządzenie.

Albo — inny charakterystyczny przykład podobieństw. Jak wiadomo, wśród zajęć wilczęcych propagowanych przez Skauta Naczelnego, pokaźne miejsce zajmują różnego rozaju roboty z rafii, włóczki etc., wszelakiego rodzaju plecenia, tkania etc. Myśmy to usunęli z majsterkowania polskich zuchów, gdyż spostrzegliśmy, że naszych chłopców to nie interesuje. Otóż — chłopcy szwajcarscy też tego nie lubią.

— Takie mam kłopty z memi wilczkami — zwierza mi się jedna z instruktorek! Nie chcą zdobywać sprawności tkacza! Wykręcają się jak mogą od szydełka, włóczki, rafji.

— A co lubią majstrować?

— Och — wszystko do czego potrzebny jest nóż! Ciąć i wycinać nożem mogą godzinami.

dzieć coś zuchom barwnie, trzeba czasem pobudzić do pracy ich wyobraźnię. Niechaj to wszystko będzie w miarę, bo nic przykrzejszego, jak wódz, poniesiony troską o nauczenie czegoś „pożytecznego“ — zrobi z gawędy czy nawet zbiórki lekcję szkolną. Nie dziwcie się potem, że zuchy ziewają na takiej zbiórce.

6) *Ćwiczenia orientacyjne:* cenimy je wysoko i uważamy, że *na każdej zbiórce winny mieć miejsce*. Dlaczego? Otóż — szkoła, z natury rzeczy nastawiona na nauczanie czysto formalnych rzeczy — nie może, mimo najlepszych chęci, poświęcić wiele czasu na rozwijanie zmysłów w tym znaczeniu jak my to rozumiemy w harcerstwie, jak to zaleca twórca skautingu — generał Baden Powell. Przecież patrzymy zawsze wokół siebie, a wielu z nas nie widzi najprostszych zjawisk, bo nie umie patrzeć. Dla tej przyczyny radzimy zawsze — *na każdej możliwie zbiórce* — prowadzić ćwiczenia orientacyjne, dostosowane do treści zbiórki, Do jej *tematu*. A więc: bawiąc się w policjantów, przeprowadzimy na podstawie Ks. W. Z. (wyd. II), następujące ćwiczenia z zakresu każdego zmysłu, lub *kilku z nich:* wzrok — „sygnalizacja Tateluków“, (których oczywiście w naszej zbiórce zamienimy na policjantów, boć przecież chodzi o ćwiczenie, a nie o nazwę). „Ocena długości“, „Co zmieniono w pokoju“, „Opis osoby“, i t. p. Tych ćwiczeń dla grupy wzroku jest około 25 i mogę z nich dowolnie wybierać najstosowniejsze takie, które odpowiadają mojej — dzisiejszej — zbiórce. A teraz przystąpimy do wybierania ćwiczeń słuchu. Oto one: „Słuch nocnego stróża“ (policjanta), „Poznawanie po głosie“ (mogli nas przecież gdzie „bandyci“ złapać i zamknąć, poznamy się więc tylko po głosie), „Szeptane rozkazy“, „Zepsuty telefon“ „Ucieczka z pułapki“ itd. Podobnie możemy znaleźć ćwiczenia dla każdego innego zmysłu i odpowiednio je wyzyskać. Ma się rozumieć, że *na jednej zbiórce przeprowadzimy najwyżej 3 — 4 ćwiczenia orientacyjne i to możliwie każde z zakresu innego zmysłu* t. j. jedno wzrokowe, jedno słuchowe, jedno z zakresu orientacji ogólnej itd. Nie jest dobrze przeprowadzać w czasie jednej zbiórki trzy ćwiczenia dotyku, a inne pominąć. To byłoby jednostronne ćwiczenie zmysłów, a my winniśmy rozwijać *zmysły wszystkie*.

Najlepiej, przy układaniu cyklu zabawowego do „szufladki“, czy też pod „punkt“ traktujący o ćwiczeniach orientacyjnych wpisać odrazu *wszystkie ćwiczenia orientacyjne*, które łączą z „przerabianą“ sprawnością, a potem, dobierać odpowiednie ćwiczenia, właściwe dla każdej zbiórki. Zdarzyć się więc może, że nie wyczerpię wszystkich ćwiczeń (np. dla sprawności typu robinzonowskiego jest tyle ćwiczeń, w Książce Wodza Zuchów, że absolutnie nie wyczerpiemy ich w całości). Nie martwcie się tym. Lepiej, że jest ich więcej, niż możecie korzystać. Innym razem — przy pokrewnej sprawności — wykorzystacie obecnie opuszczone. Chcecie więc, by wasze zuchy obserwowały i inteligencję wrodzoną poszerzyły, to dajcie im zawsze, *na każdej zbiórce* ćwiczenia orientacyjne.

9) *Ćwiczenia i gry zimowe:* Jak z nazwy wynika, stosuje się je w zimie. Tak ćwiczena leśne, jak i ćwiczenia zimowe przeprowadza się według tych samych wytycznych, jak ćwiczenia turniejowe. Moja one ponadto miła właściwość, że mogą same wypełnić treść zbiórek i chłopcy będą się dobrze bawili.

Przy stosowaniu ćwiczeń leśnych dobrze jest dawać *starszym zuchom ćwiczenia i gry o typie skautowym*. (Ks. W. Z. wyd. II str. 213 — 225), co niezmiernie ułatwia zajęcie właściwe tych chłopców.

C. d. n.



Zuchy z Pokrzywniewa budują latawce.

— To tak samo, jak chłopcy polscy. A jeszcze jaki rodzaj majsterkowania podoba się waszym wilczkom?

— Modelaż! Ogromnie lubią budować z gliny, kamyczków, plasteliny, gałązek — różnego rodzaju domy, domki, wioski. Czasami cała szóstka zabierze się do jakiejś roboty i wtedy wychodzą istne cuda: miasteczka z kościołami, parkami, kolejami. Obozy skautowe. Pola bitew.

Ah, więc tak! Teraz jesteśmy w dziedzinie czegoś nowego! Urwały się podobieństwa — zaczyna się coś, czego w Polsce nasze zuchy nie znają.

Nie znają — ale czy nie polubiliby tego, gdyby im podsunięto? Może owo budownictwo wiosek, osad etc. z plasteliny, gliny, drzewa etc. — porwałoby naszych chłopaków równie dobrze, jak szwajcarskich, gdyby im to podsunąć, pokazć, nauczyć.

Skoro wkroczyliśmy w dziedzinę różnic — kroczmy tą drogą śmiało:

Mundury! Na wszystkich zbiórkach każdy zuch i każda instruktorka byli umudurowani. Nikomu do głowy tu nie przyjdzie, aby można było zjawić się na zbiórce bez munduru. To tak, jakby pójść z wizytą bez marynarki.

Przybocznych w gromadzie ma każdy instruktor. Nie widziałem ani jednej gromady, w której zbiórka prowadzona była tylko przez jednego dorosłego człowieka. Zawsze było dwóch, a często i trzech dorosłych.

Kolonie — wilcząt szwajcarskich różnią się bardzo od naszych. Pomijając to, że odbywają się pod namiotami — trwa tylko dwa—trzy dni. Nikt mi nie chciał wierzyć, że nasze kolonie trwają trzy tygodnie. Tak długo? I matki powierzają nam na taki okres swe dzieci? I znajdują się instruktorzy i instruktorki, mogące taki olbrzymi czas ofiarować robocie zuchowej? Zadziwiające, zadziwiające — kręcono głowami. Bo w chorągwi genewskiej, jeśli odbędzie się w ciągu roku jedna kolonia tygodniowa — jest to już wydarzeniem. Dwa dni Zielonych Świąt — oto tradycyjna norma.

Ale wróćmy do dzieci, do wilczków!

Muszę opowiedzieć o pewnym drobiazgu specjalnie ciekawym dla mnie. Zawsze interesowałem się bardzo wzajemnym współżyciem ludzi różnych narodowości i ras. Otóż w Genewie zaobserwowałem parę faktów.

W jednej z gromad — gromadzie katolickiej Św. Antoniego — jest trzech Japończyków. Zastałem tą gromadę za miastem, na wycieczce. Spędziłem z nią kilka godzin na zabawach, ćwiczeniach, jedzeniu i na wilczęcych obrzędach. Stosunek małych Szwajcarów do małych Japończyków był doskonały. Pełne koleżeństwo, dzielenie się jedzeniem, wspólne śmiechy, spory, zmowy. I gdy pod koniec zbiórki jeden ze skośnookich chłopców — przezywany Jo-Jo — został przez instruktorkę mianowany zastępcą szóstkowego — całą gromadę ogarnęła radość. Wszyscy skakali, krzyczeli, klaskali — było aż nadto oczywistym, jaką sympatią cieszył się Jo-Jo w gromadzie. Nie na darmo zresztą: był to, jak mi powiedziano jeden z najlepszych wilczków.

(c. d. n.)

WILCZĘTA ESTOŃSKIE

W Skautowej Organizacji Estońskiej na 4412 skautów, jest 1480 wilcząt.

Dzielą się oni na: 1) wilczątka (bez obietnicy), 2) delikatne łapki (po obietnicy), 3) jednouche wilczki (z jedną gwiazdką) i 4) dwuuche (z dwoma gwiazdkami).

Według tego podziału w roku ubiegłym było: 616 wilcząteк, 402 delikatne łapki, 267 jednouchych i 175 dwuuchych wilcząt.

Podczas przechodzenia do skautów odpada tylko 1% wilczków. I tak w roku zeszłym z liczby ich 1460 przeszło do skautów 1129.

Pozdrowieniem wilczka jest: „Bądź lepszym!" — odpowiedź zaś: „Staram się ze wszystkich sił!".

Wilczki zgrupowane są po sześciu w legowisku. Legowiska zaś tworzą stado. Stado jest przy drużynie, lecz może istnieć i samodzielnie. Prawem stada jest: 1) Wilczek słucha wilka. 2) Wilczek jest posłuszny.

Uniform wilczka niczym się nie różni od skautowego. Brak mu tylko chusty.

Odznaką wilczka jest głowa wilcza haftowana czerwonymi nićmi na szarej materji z podpisem: „Sua paremaks" (Bądź lepszym). Przyszywa się ją na lewej kieszeni.

Do 8 lat wilczek jest delikatną łapką i nie zdaje żadnych sprawności.

Jeżeli chłopiec przeszedł wszystkie stopnie wilczęce i ma 12 lat, to zgłasza się drużynowego. Następuje wówczas ceremoniał „ognia". Na pytanie: „Czy chcesz być skautem" — wilczek zapewnia: „Całe życie!" — „Czy chcesz być takim skautem jak i wilczkiem?" — „Nie! — chcę być lepszym!". Potem drużynowy daje mu jakieś zadanie i poddaje go ścisłej obserwacji. Pozwala mu przyjść na zbiórkę drużyny. „Czy chcecie tego nowicjusza?" — zapytuje skautów. Decyduje drużyna większością głosów (2/3 członków). Jeżeli nie wszyscy go życzą wchodzi on do zastępu który jednogłośnie go przyjął. Potem wszyscy stojąc w półkolu pozdrawiają kandydata (algajaid) w imieniu Ojczyzny i drużyny. Dalej następuje przyrzeczenie i nowy skaut wstępuje do rodziny (drużyny) i otrzymuje chustę.

Ruch wilcząt w Estonii jest obecnie w stadium tworzenia nowych form, w celu unarodowienia. Nic więc jeszcze nie jest skrystalizowane. Wiele rzeczy się eksperymentuje. Do pracy tej wykorzystuje się polskie doświadczenia i podręczniki. Jesienią nastąpi konferencja instruktorska która sprawy wilczęce ujmie w regulaminy, gdyż tych zupełnie niema.

Prace prowadzi się cyklami. Są one niejednolite, od 1 do 5 zbiórek. Każdy cykl służy do wyrobienia innego zmysłu.

Postulaty zaktywizowania i wyszkolenia czołowych instruktorów idą więc tu w parze z poszukiwaniem najbardziej celowych form. Przyszła praca wymaga przede wszystkim należytego przeszkolenia kierowników terenowych, aby uczynić ich prawnymi wykonawcami nowych dażeń.

Inicjatywa tworzenia spoczywa w rękach skautmistrzów Jogi i Roos'a. Jak będzie wyglądało w najbliższej przyszłości wilczectwo w Estonii — trudno przesądzać. Stwierdzić jednak należy, że praca ta się pogłębia i przyczynia się do pozyskania coraz nowych zwolenników, co stanowi duży krok naprzód.

Połowa gromad jest wiejskich. Praca z nimi ze względu na środowisko i osobliwe tu warunki życia wiejskiego (większość tych gromad mieszka na wyspach) natrafia na rozmaite trudności. Uprawia się z niemi przeważnie gry bieżne. One ich robią bardziej ruchliwymi i zręcznymi zabijają egoizm. Ulubioną ich zabawą jest „Rahvalse pole", czyli piłka ludowa. Poza tym uprawia się z nimi obserwacje przyrody stosując cykl robinzonowski, aby poruszyć struny duchowe i moralne „wyspiarzy". Praca więc idzie w kierunku podniesienia kulturalnego poziomu. O planowym ujęciu ich zajęć zdecyduje omawiana powyżej konferencja.

Aleksander Anik-Nikończuk.

KRONIKA ZUCHOWA

VI KONFERENCJA ZUCHOWA — odbyła się w czasie od 28 do 31 grudnia 1936 r. w Nierodzimiu. Zjechało 82 uczestników. Przepracowano szereg pierwszorzędnych tematów. Szczegółowe sprawozdanie z konferencji, podane zostaną w najbliższym numerze „W Kręgu Wodzów". Narazie zaznaczyć należy, że najdonioślejszym wydarzeniem Konferencji było zorganizowanie się kobiet, pracujących w ruchu zuchowym męskim w specjalny zespół. Ponadto wartość specjalną miała szczegółowa dyskusja nad zagadnieniem zwiększenia t r w a ł o ś c i gromad zuchowych. Dyskusja ta została przeprowadzona wspólnie z obradującą w Wiśle konferencją kierowniczek pracy zuchowej żeńskiej.

DRUHNA DR ST. MÜLLEROWA — została przedstawiona do nominacji Naczelnikowi Harcerzy na stanowisko referentki w G. K. Harcerzy dla spraw kobiet, pracujących w ruchu zuchowym męskim. Druhna Müllerowa od kilku lat prowadzi gromadę zuchową w Warszawie, prowadziła kolonie zuchowe i brała udział w centralnych pracach zuchowych.

PROSPEKT PROPAGANDOWY, zachęcający do wstępowania do gromady zuchowej i wyjaśniający chłopcom i rodzicom cele, jakie przyświecają gromadzie — wydał Wydział Zuchowy Kom. Chor. Poznańskiej Ka De Ha w Poznaniu (Podgórna 10), wysyła za 1 zł 25 sztuk prospektów.

SPRAWNOŚĆ LOTNIKA została przyjęta dla gromad zuchowych męskich przez VI Konferencję Zuchową w Nierodzimiu.

NOWE LEGITYMACJE ZUCHOWE wydał Nierodzim. Legitymacje są kolorowe. Wydanie — staranne. Szkoła Instruktorów Zuchowych w Nierodzimiu (poczta Skoczów), wysyła bez doliczenia porta 100 sztuk legitymacji po cenie zł 7.50. Mniejsze ilości nabywać można po 10 groszy sztuka.

NIERODZIM w okresie świąt Bożego Narodzenia był przeludniony. Od 2 do 9 stycznia odbywał się tam kurs dla namiestników (18 druhów i druhen), a równocześnie — kurs dla gdańszczan i polaków z zagranicy (25 druhów i druhen). Od 10 do 20 stycznia — odbył się kurs zuchowy Chorągwi Poznańskiej, prowadzony przez dha hm. A. Dźwikowskiego. Uczestników 30. Wreszcie 21 stycznia rozpoczyna się kurs zuchowy Chorągwi Krakowskiej, na który wpłynęło 18 zgłoszeń.

Najbliższe kursy nierodzimskie:

2—12 lutego — kurs dla kobiet, pracujących w ruchu zuchowym męskim,

17—27 lutego — kurs zuchowy (wodzów, instruktorów, opiekunów) dla Chorągwi Warszawskiej, Łódzkiej i Wileńskiej,

3—13 marca — analogiczny kurs dla Chorągwi Białostockiej, Poleskiej i Lubelskiej.

BIAŁYSTOK. Dnia 6 grudnia 1936 roku odbył się pierwszy Zjazd instruktorów zuchowych, na którym założono Krąg Rady. Do Kręgu Rady weszło 27 instruktorek i instrutkorów zuchowych z terenu Chorągwi. Reprezentowane były następujące hufce: Białystok — miasto, Białystok — powiat, Suwałki, Grodno — powiat, Sokółka, Wołkowysk, Bielsk Podlaski, Ostrołęka, Łomża, Wysokie Mazowieckie. Na zjeździe obecny był d-h Przewodniczący Zarządu Oddziału, sędzia Karpowicz, zastępca Kom. Chor. hm. Świerczyński A. Wódz Gromad Instruktorskich, hm. Mościcki St., oraz grono osób-sympatyków. Nastrój na zjeździe — bardzo miły. Postanowiono pchnąć robotę zuchową na naszym terenie wyżej; zorganizować ją i wyszkolić zuchów. Białostoczyzna rusza, początek — dobry — już jest!

co słychać w Harcerstwie?

HARCERZOM WOLNO PRZEBYWAĆ W LASACH PAŃSTWOWYCH.

Główna Kwatera Harcerzy komunikuje, że na podstawie pisma Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych Nr. U. L. Ub. 069/1 z dnia 3 listopada 1936 r. zostało przyznane Związkowi Harcerstwa Polskiego prawo wolnego — bez obowiązku uprzedniego zgłaszania się w nadleśnictwie i bezpłatnego wstępu do lasów państwowych.

Dokumentem, uprawniającym do przebywania w lasach państwowych jest legitymacja instruktorska lub książka służbowa, ważna w chwili okazywania.

Z PRAC PRZED DŻEMBOROWYCH.

Komenda Wyprawy Polskiej na V Dżembori w Holandii, ustaliła terminy poszczególnych imprez. I tak: od dnia 24—26.VI.1937 r. odbędzie się w Sierakowie obóz koncentracyjny dla uczestników Wyprawy, 27 i 28 lipca — Wyprawa poświęci na zwiedzanie Berlina, na 29-go tegoż miesiąca wyznaczono przybycie na teren Dżembori do miejscowości Vogelenzang. Zakończenie Zlotu odbędzie się 8 sierpnia 1937 r. Do 13-go harcerze polscy będą zwiedzać Holandię, po czym Wyprawa nasza podzieli się na cztery grupy: 1 pojedzie do Anglii, 2 — do Francji, 3 — do Belgii, zaś 4 — powróci do Polski. Ponadto postanowiono dorobić polskie słowa do nadesłanej ostatnio z Holandii melodii specjalnie skomponowanego międzynarodowego hymnu zlotowego.

STANICA HARCERSKA W WARSZAWIE.

55 Warsz. Druż. Harcerzy poszczycić się może dużym dorobkiem pracy. Grupując w swoich szeregach młodzież najbardziej niezamożną z przedmieścia — Sielce, potrafiła w ciągu kilku lat przy usilnej pracy wszystkich swych członków zebrać 15.000 złotych na budowę stanicy. Na odbytym ostatnio zebraniu przy udziale licznym instruktorów i Komendanta Chorągwi Komitet przekształcił się na Towarzystwo Budowy Harcerskich stanic w stolicy, który zajmie się realizacją projektów budowy ośrodków harcerskich na przedmieściach Wielkiej Warszawy.

HARCERZE Z ZAGRANICY NA KURSACH W KRAJU.

W roku bieżącym poraz pierwszy odbyły się w Polsce zimowe kursy przeszkoleniowe dla harcerzy polskich z zagranicy. Ogółem około 60 harcerek i harcerzy z zagranicy otrzymało w obecnym sezonie obozowym odpowiednie przeszkolenie podziwiając piękno Tatr i Podhala w Bukowinie, na Głodówce, w Ustroniu i Nierodzimiu.

SKAUCI RUMUŃSCY O POLSCE.

Ostatni numer głównego rumuńskiego pisma skautowego „Cercetasul" poświęcony jest całkowicie Polsce Z. H. P. Pismo zawiera deklaracje Naczelnego Skauta Rumunii płk. Simboteanu, Ministra R. P. w Bukareszcie p. Arciszewskiego, sekretarza Rumuńskiej organizacji prof. Botezanu, o najdalej idącej przyjaźni i współpracy zaprzyjaźnionych organizacji. Ponadto „Cercetasul" zamieścił artykuły o P. Prezydencie Marsz. Piłsudskim i wiele ciekawych wiadomości o Polsce i harcerstwie.

NOWOROCZNE ŻYCZENIA.

Po dziś dzień napływają jeszcze z najodleglejszych zakątków świata życzenia noworoczne dla Polskiego Harcerstwa. Jak dotąd Dział Zagraniczny Naczelnictwa Z. H. P. otrzymał powinszowania od: Lorda Gen. Baden Powella i jego małżonki, Międzynarodowego Biura Skautowego w Londynie, Związku Skautek i Skautów Słowiańskich w Belgradzie, organizacyj skautowych: austryackiej, czeskiej, słowackiej, francuskiej, rumuńskiej, Luxemburga, węgierskiej, amerykańskiej, łotewskiej, angielskiej, jugosłowiańskiej, holenderskiej, estońskiej, oraz od Międzynarodowego Skautowego Klubu Alpejskiego w Kandersteg (Szwajcaria).

ZIMOWE OBOZOWISKA.

Dzięki bardzo sprzyjającym warunkom śniegowym, tysiące harcerek i harcerzy otrzymało gruntowne przeszkolenie narciarskie w obozowych ośrodkach górskich. Jednocześnie z przeszkoleniem narciarskim, zakończono kursy instruktorskie: harcmistrzowski organizowany przez Główną Kwaterę Harcerzy i podharcmistrzowski — przez Komendę Chorągwi Warszawskiej — jakie odbywały się w Kościelisku koło Zakopanegoż W kursach tych brało w r. b. udział 132 harcerzy. (32 — kursie harcmistrzowskim, oraz 100 — w podharcmistrzowskim). Kurs podharcmistrzowski w swych zajęciach i programie zapoznał praktycznie swych członków z zimą w polu na biwaku, nauczył kochać piękno gór, żyć i oddychać pełną piersią, w twardym wysiłku zdobywać radość z pokonanych przeszkód i śmiać się z ceprów co w kaloszach i futrach, lękając się wysiłku, koleiką na Wierch Kasprowy dostawać się musieli. Budowa **„Igloo"** — lodowych domków dopełniła polowego wykształcenia przyszłych instruktorów Warszawy.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY.

MŁODZIEŻ W NIEMCZECH

Na grudniowym posiedzeniu gabinetu Rzeszy Niem. zapadło postanowienie, posiadające kapitalną wagę dla przyszłości młodzieży niemieckiej, ale nie tylko niemieckej. Oto przeprowadzono ustawę mocą której cała młodzież zaliczona zostaje do szeregów młodzieży państwowej — staje się Staatsjugend. W praktyce oznacza to, że wcielona zostaje do szeregów Hitler Jugend.

Organizacja ta dzieląca się na właściwą Hitler Jugend, dla młodzieży od lat 14 — 18 oraz Jungvolk, dla młodzieży od lat 10 — 14 posiada nie od dzisiaj monopol na urabianie młodego pokolenia w Rzeszy.

Warto wiec zaznajomić się z pracą i duchem wychowania na terenie organizacji, które ma objąć życie całej młodzieży niemieckiej. Poniżej podajemy krótki obrazek z życia Jungvolku napisany przez jednego z naszych instruktorów zapoznających się z życiem tamtejszej młodzieży.

NA ZBIÓRCE (HEIMABEND'ZIE) JUNGVOLK'U

Pewnego dnia wyraziłem życzenie przyjrzenia się zbiórce Jungvolk'u — tych najmłodszych — 8 — 14-letnich, należących do organizacji H. J. Istotnie, w któreś czerwcowe popołudnie wybrałem się na taką zbiórkę, mającą miejsce w jednej z popołudniowych dzielnic Berlina, Lichterfelde - West. Towarzysz mój spóźnił się — jedyny zresztą raz w czasie naszych kilkutygodniowych wspólnych wędrówek po kursach i obozach H. J. — Tak, że przybyliśmy na miejsce w trakcie zbiórki.

Przed bramą domu stali dwaj malcy, wyp[illegible] wojskowo, którzy na nasz widok uderzyli z siłą butami, podnieśli ramiona do góry i wykrzyknęli prawie jednogłośnie: „Heil Hitler!" Oddałem ukłon, a towarzysz mój — członek Reichsjugendführung'u odpowiedział równie służbowo: „Heil Hitler!" Wznosząc przytem najbardziej przepisowo prawe ramię do góry. To przywitanie bowiem to ceremoniał, który trzeba ćwiczyć całymi kwadransami na kursach.

Młodzi poprowadzili nas w głąb domu. Zeszliśmy za nimi do piwnicy i zatrzymaliśmy się przed jakimiś drzwiami. Stuknięciu w drzwi naszych przewodników odpowiedziało ostre: „Wer da?" Po otrzymaniu odzewu otworzono drzwi. Weszliśmy. Stojący przy drzwiach „służbowo" dwaj malcy wyprężyli się, a siedzący na ławkach podnieśli się błyskawicznie z miejsc. W tym samym momencie podszedł do mego towarzysza Jungenschaftsführer („wódz" grupki chłopców, liczącej około 15 uczestników), zameldował należycie stan grupy, nazwę, rodzaj przeprowadzanych w danej chwili zajęć. Zapoznaliśmy się i zajęcia potoczyły się dalej. Jeden z chłopców czytał, a inni — siedząc naprzeciw swego zwierzchnika — słuchali. Przynajmniej to mieli robić. Czytano właśnie „Opowieść o mściwej ręce". A że trwało to przeszło pół godziny, więc zacząłem i ja — idąc za przykładem chłopców — rozglądać się po izbie. Ta izba zasadniczo dużo więcej mnie zaciekawiła, niż czytanie. Już w momencie wejścia miałem ochotę cofnąć się, gdyż pierwsze wrażenie było dziwnie przykre. Wprost przytłaczał człowieka krwisto czerwony i czarny kolor, które całkowicie wypełniały wnętrze izby. Do połowy swej wysokości ściana była obita workowym płótnem koloru czarnego. Wyżej, oraz na powale dominował kolor krwisto czerwony. Na podłodze kokosowy chodnik, na którym stały trzy czy cztery ławy i stołki. To wszystko również czerwienią krzyczące. Z powały zwisał ręcznie robiony, czerwony świecznik, w którym tliły się świece. Światło elektryczne — mimo, że było — wyłączono na czas zbiórki. W jednym rogu salki, na tle dużego, czarnego sztandaru Jungvolk'u stał stół, a na nim wcale „miłe zabawki". A więc: na rogach dwa stalowe hełmy wojskowe z czasów wielkiej wojny. Na środku — złożone na krzyż — rewolwer i bagnet a wokoło sztylety młodzieży H. J. i łuski armatnie. O ścianę oparte dwie szable. Bardziej w tyle stały lampiony czarne z ornamentacją w kształcie bagnetu i rewolweru koloru białego.

Ponadto na ścianach portret Führera i zdjęcie z Reichsparteitagu (w dzień partii) 1934 r. Aha — wisiały jeszcze tabliczki z sentencjami np. „Być Narodem, to religia naszych czasów", „Wiernym być Narodowi, dla niego walczyć i z uśmiechem zań umrzeć".

Takie więc było tło i miejsce zbiórki młodziutkich, bo trzynastoletnich chłopców.

A teraz zajęcia: po półgodzinnym czytaniu nastąpiła zmiana zajęć na wyraźne żądanie mego towarzysza. Rozpoczęły się śpiewy. Trzeba przyznać, że ci chłopcy śpiewają zwykle wszystkie zwrotki danej piosenki, a niektóre na dwa głosy. Stwierdziłem, że śpiew grupowy dobrze jest postawiony. Czy to będą chłopcy z Turyngii czy z Brandenburgii, to jednak wszyscy razem śpiewają poprawnie. To mile uderza a chłopcom niezmiernie odpowiada. Tymczasem spotykam na kursach harcerskich, że starzy harcerze często nie mogą jakoś nawet dwóch zwrotek pieśni zaśpiewać dobrze. Trzeba dopiero ćwiczyć. Tam śpiew wygląda imponująco. (Nie wchodzę oczywiście w ocenę śpiewu). Gorzej jest z treścią pieśni. *Sławi się* tylko wojnę.

Po śpiewach nastąpiły zabawy typowo skautowe: zawody w gaszeniu świecy, poczta, pytanie i odpowiedź, gry zręcznościowe. Takie jakie u nas widzi się w czasie zbiórek młodzieży u najmłodszych zastępów harcerskch. Zabawy podobały się chłopcom i wkładali w nie całą swą duszę. Potem przyszły znów śpiewy a wreszcie rozmowy z nami. Dowiedzieliśmy się więc, że grupka tych chłopców ma własną biblioteczkę złożoną z książek ofiarowywanych przez członków.

Wszyscy wyjeżdżają się w lecie do obozu, aby odbyć t. zw. „Pimpfenprobe". W czasie takiej próby odpowiadającej harcerskiej próbie na stopień wywiadowcy musi Pimpf wykazać się *przede wszystkim dobrym wyrobieniem fizycznym* (biegi, skoki, marsz z obciążeniem, pływanie, gry itp.), znajomością ideologii nar.-socjalistycznej (oczywiście na poziomie ich wieku) strzelaniem celnym z wiatrówki itp. W ocenie ogólnej bardzo wiele odgrywa ustosunkowanie się uczestnika kursu czy obozu do poleceń zwierzchnika, pomoc okazywana innym. Hasło: „Gemeinschaft von Eigenschaft" — Prawo wspólnoty przed prawem jednostki tu właśnie najwięcej jest respektowane. A sposobność: do służenia innym, do gotowości dla drugich nie brak w obozie nigdy. Przyznaję, że na obozach widziałem dobrą — podobną harcerskiej realizację haseł służby drugim. Byłoby to niemożliwe, gdyby nie dobrzy i pełni poświęcenia komendanci kursów.

Po takiej próbie otrzymuje „Pimpf" prawo noszenia paska naramiennego i sztyletu z wyrytym emblematem: „Honor i krew", co oznacza pełnowartościowego członka D. J.

Dowiedziałem się ponadto, że każdy spędzi na obozie okres trzytygodniowy, za co oczywiście winien zapłacić sumę 15 Rm. Jeśli któryś nie ma, to może być pewnym, że miejscowa komórka partii pomoże mu do wyjazdu. O. nie da się oszukać brakiem pieniędzy. Dla rzeczywiście potrzebujących znajdą się fundusze, w przeciwnym razie trzeba samemu zapłacić. Co ciekawe, że żadna jednostka organizacyjna nie może wyjechać tam, gdzie to odpowiadałoby może chłopcom. To jest uregulowane. I tak, wszystkie prawie chorągwie berlińskie jechały w bieżącym roku nad morze Bałtyckie i do Prus Wschodnich. W następnym roku będą mogli pojechać może do Bawarii.

Ostatnie — równie ciekawe — że wszystko, co widzieliśmy w izbie, meble, obicie ścian, ozdoby wszystko wykonali sami chłopcy Wykonali to rzeczywiście dobrze, tylko kto im dał taki straszny pomysł wypełnienia o barwach krwisto-ponurych wnętrza izby. To chyba był człowiek, który nie wie, co znaczy młodość i radość. Myślę, że sympatyczny przywódca młodzieży niemieckiej — zawsze uśmiechnięty Baldur von Schirach, wyrzekłby się tego pomysłu. Napewno! Chyba, że takie tło jest w duchu i programach wychowania tej młodzieży.

T. P.

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. — I półrocze 1936 r. (6 nr.) — 3 zł. — II półrocze (4 nr.) — 2 zł. Prenumerata roczna **„W Kręgu Wodzów"** łącznie z **„Na Tropie"**—9 zł.—Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wiejska 3 m. 2. **Konto P.K.O. „Na Tropie", Warszawa, Nr. 62288.**

Naczelny Redaktor: **dr. Władysław Szczygieł.**
Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski.
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Wydawnictwo: **„Na Tropie"**, Stow. zarejestr.
Druk. B-ci Drapczyńskich, Warszawa, ul. Piusa 15